

# Rolniku! Dobrobyt wsi zależy od terminowej realizacji twoich zobowiązań

Cena 15 gr.

## Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII LUBLIN, CZWARTEK 14 SIERPNI 1952 R. NR 194 (2527)

### Sukces bydgoskich murarzy

**58.648 szt. cegieł ułożyli w jednym dniu**

BYDGOSZCZ (PAP). Brygada młodych murarzy ZMP-owca Stanisława Wojdyła z Zjednoczenia Budownictwa Wojskowego w Bydgoszczy, pragnąc powitać uchwaloną przez Sejm Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, postanowiła ułożyć w ciągu 8 godzin 42 tys. sztuk cegieł. Pracując systemem „szóstkowym” na wzór radzieckiego murarza Maksymienki, zespół Wojdyła wysoko przekroczył swoje zobowiązanie i ułożył w ciągu 8 godz. 58.648 cegieł, co stanowi przeszło 146 m sześć. muru.

### Czyn Złotowy trwa!

## Setki zobowiązań indywidualnych i zespołowych podejmuje młodzież Lubelszczyzny

Złożone przez 200 tysięcy Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej w dniu uchwalenia Konstytucji, ślubowanie ofiarnego służenia Ojczyźnie, rozbudziły jeszcze bardziej energię młodzieży robotniczej i chłopskiej w kierunku stałego podnoszenia wyników pracy w fabrykach i zwiększenia produkcji rolnej na wsi. Ta walka o produkcję zbliżyła jeszcze bardziej niezorganizowaną do kół ZMP. We współzawodnictwie pozłotowym biorą udział nie tylko ZMP-owcy. Pociągnięci ich entuzjazmem i zapałem do pracy podejmują zobowiązania również młodzi robotnicy nie należący jeszcze do ZMP.

„Wypełnimy ślubowanie złożone na Zlocie Młodych Przdowników”  
„Utrwalimy i rozszerzymy osiągnięcia Czynu Złotowego” — takie hasła umieszczają na bramach głównych swych zakładów pracy i na ścianach świetlic wiejskich młodzi, biorący udział we współzawodnictwie pozłotowym.

Ambitnie walczą o dotrzymanie ślubowania młodzi robotnicy z Kraśnickiej Fabryki Wytwarzania Metalowych.

Na zebraniu pozłotowym, które odbyło się w KFWM w dniu 7 bm. przewodniczący Zakładowego Zarządu ZMP złożył sprawozdanie podsumowujące osiągnięcia młodzieży w akcji Złotowej. Zobowiązania indywidualne i zespołowe podjęte przez młodzież tego zakładu przedstawiają wartość 300 tys. zł. Za wydatną i ofiarną pracę przy realizacji tych zobowiązań młodzieży z KFWM otrzymała z ZG ZMP proporzec przechodni. Przy tej okazji młodzi robotnicy z KFWM podjęli zobowiązania i wezwali do współzawodnictwa w czynie pozłotowym młodzież z WSK, FSC, Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych, ZWSI z Poniatowej, Lubelskich Zakładów Mechanicznych, Lubelskiej Wytwórni Narzędzi Precyzyjnych, Lubelskiej Fabryki Wag i Chełmskich Zakładów Metalowych.

Z okazji otrzymania proporca młodzieży z KFWM podjęła 23 zobowiązania indywidualne i zespołowe. ZMP-owcy z Kraśnika postanowili wyszkolić 10 młodych robotników przybyłych ze wsi i nie posiadających jeszcze żadnych kwalifikacji zawodowych, zastosować w produkcji metodę Zandarowej i obniżyć koszty własne poprzez zaoszczędzenie 30% tarcz szlifierskich.

Na uroczystości tej 37 najlepszych przodowników pracy otrzymało dy-

plomy uznania. Dyplom taki otrzymał między innymi Zygmunt Rydzewski, kierownik młodzieżowej brygady szlifierskiej, która powstała w czasie przygotowań do Złota i wyrabia niezmiennie 140% normy. Brygada ta otrzymała w nagrodę od ZW ZMP proporzec przechodni.

Złot trwa również dla ZMP-owców z powiatu hrubieszowskiego. Od 22 lipca do chwili obecnej w powiecie tym zorganizowano 15 spotkań młodzieżowych, na których uczestnicy Złota dzielili się wrażeniami ze swoimi kolegami.

Ogółem w województwie lubelskim odbyło się dotychczas ponad 500 zebrań pozłotowych, w których uczestniczyło około 7 tys. młodzieży. Najwięcej zebrań odbyło się w powiatach tomaszowskim i włodawskim.

Zobowiązania pozłotowe podjęli również młodzi robotnicy rolni z PGR Kock, którzy postanowili zakończyć przed terminem kampanię zniwno-omłotową.

Cenne zobowiązania podjęli ZMP-owcy z PGR Stoczek, którzy zakończą o kilka dni wcześniej budowę odcinka linii kolejowej i zorganizują nową brygadę produkcyjną.

W zobowiązaniach pozłotowych nie zabrakło również młodzieży gromadzkiej. Członkowie wiejskiego koła ZMP w Wesolówce w powiecie lukowskim naprawią sposobem gospodarczym most w swojej gromadzie. Młodzież z gromady Lipiny postanowiła tak pracować i rozwijać pracę polityczno- uświadamiającą wśród chłopów, aby ich gromada pierwsza w gminie Gułów wykonała planowy skup zboża.

W zobowiązaniach indywidualnych na wyróżnienie zasługuje zobowiązanie młodego traktorzysty Nawrockiego z PGR Machnów, który postanowił na swoim kombajnie wy-

ciąć 360 hektarów zboża zamiast przewidzianych 120 ha. W okresie pozłotowym powstało w lubelskich zakładach pracy, PGR i spółdzielniach produkcyjnych wiele brygad, których organizatorami byli przede wszystkim uczestnicy Złota. Brygady takie zorganizowano w ostatnich dniach w Kraśnickiej Fabryce Wytwarzania Metalowych i na budowie Nr 2 w Rejowcu.

Dla młodzieży Lubelszczyzny akcja złotowa trwa. Młodzież nasza pracuje z równym zapałem jak przed Złotem. Apel rzucony przez młodych robotników z Kraśnika, z PGR Kock, Stoczek i członków koła wiejskiego z Lipia podejmują ZMP-owcy z lubelskich zakładów pracy, aby w szlachetnym współzawodnictwie pozłotowym walczyć o proporzec przechodni ZG ZMP i ZW ZMP. (Dan)



Bardziej uświadamieni chłopcy, którzy rozumieją planową gospodarkę i doceniają znaczenie jej, odstawiają zboże szybko i w całości w wyznaczonym terminie.  
Na zdjęciu: Walenty Kuźma z grom. Brody Duże, pow. Zamość, posiadający 5,38 ha przed magazynem w Szczepleszynie. Przywiózł on w całości wyznaczoną ilość zboża tj. 979 kg. (K. Wierucki)

### Drugi dzień rozprawy przeciwko niedobitkom bandy »Żelaznego«

## Wstrząsające zeznania świadków wykazały całą ohydę i zgniliznę zbrodniarzy

W drugim dniu rozprawy na sesji wyjazdowej we Włodawie złożyło zeznanie przed Wojskowym Sądem Rejonowym z Lublina kilkunastu świadków. Były to przeważnie osoby obrabowane, albo członkowie rodzin pomordowanych przez bandytów ofiar w powiatach — włodawskim, chełmskim, lubelskim i lubartowskim. Zeznania świadków pozwoliły na ostateczne ustalenie okoliczności, w których bandyci mordowali bezbronnych mieszkańców Puchaczowa (pow. lubartowski).

Mieczysław Kwaśnicki — gospodarz z Puchaczowa, któremu udało się przeżyć rzeź z 2 na 3 lipca 1947 r. opisał w jaki sposób utracił rodzinę. Obudziło go tej nocy stukanie do okna i żądanie, aby wpuścić napastników do izby. Kwaśnicki nie otworzył, ale kazał rodzinie zejść do piwnicy, a sam postanowił się bronić. Zaraz po tym bandyci wrz-

cili do mieszkania dwa granaty. Odłamki drugiego zraniły ciężko Kwaśnickiego. Bandyci zmusili następnie rodzinę Kwaśnickiego do wyjścia z piwnicy i zastrzelili na podwórzu jego żonę, teściową i szwagierkę.

Świadek Kazimierz Kołodziej pełnił w Puchaczowie nocną wartę. Bandyci zmusili go do noszenia słania na most przerzucony przez rzekę Świnke. Bandyci obalili most naftą i podpalił, a potem, z zimną krwią zamordowali bestialsko 23 spokojnych mieszkańców Puchaczowa.

Zeznania oficerów i żołnierzy KBW naświetliły okoliczność, w których zlikwidowano bandę „Żelaznego”.

W dniu 6 października 1951 r. „Żelazny”, Domański, Torwid i Marciniak „odpoczywali po swych zbrojnych trudach” w zabudowaniach kułaka Kaszczuka we wsi Zbereże

## »Obowiązki wobec państwa wykonamy przed terminem« — oświadczają chłopcy Lubelszczyzny uczestnicy wycieczki na Ziemię Odzyskane

Chłopcy z Lubelszczyzny uczestnicy wycieczki organizowanej przez Woj. Zarząd ZSCh. w Lublinie na Ziemię Odzyskane przesłali do I sekretarza KW PZPR tow. Kalinowskiego i przewodniczącego WRN tow. Kryńskiego list, w którym czytamy:

„My chłopcy i chłopcy bezrolni, małorolni i średniorolni gm. Dubów, pow. Biela Podlaska, biorący udział w wycieczce na Ziemię Odzyskane do spółdzielni produkcyjnych i zakładów przemysłowych woj. wrocławskiego, na Wasze ręce składamy serdeczne pozdrowienia Partii i Rządowi Ludowemu za to, żeśmy mieli możliwość po raz pierwszy w życiu naszym obejrzec bogactwa ziemi wrocławskiej oraz dorobek spółdzielców dolnośląskich. Idąc śladami braci chłopów dolnośląskich, budowniczych socjalizmu na wsi, zobowiązujemy się przekazać wszystkie zdobyte tam wiadomości i doświadczenia naszym chłopom ze wszystkich gromad gm. Dubów oraz będziemy usilnie pracować, zwalczając wrogą propagandę rozsywaną przez kulaków i dążyć będziemy do tego, aby w naszych gromadach jak najszybciej powstały Komitety Założeńskie i spółdzielnie produkcyjne.

Przyglądając się jak nasi bracia robotnicy w pocie czoła przekraczali w fabrykach i zakładach pracy swoje plany produkcyjne, zobowiązujemy się wszystkie nasze obowiązki względem Państwa wykonać przed terminem i ponad plan”.

### Z frontu walki o plan

## Kułakom przypominać o dekrete rządowym...

### POWIAT KRAŚNIK

Spółdzielnia produkcyjna w Liśniku gm. Gościeradów wykonała w dniu 11 bm. swój roczny plan dostawy zboża w 100%. Niezależnie od tego spółdzielnia dostarczą w najbliższych dniach do punktu skupu dalsze partie zboża.

— Zboża mamy pod dostatkiem — stwierdza członek spółdzielni ob. Kowalski — i nie myślimy go magazynować, tylko odsprzedamy Państwu.

Za przykładem spółdzielni produkcyjnej idą chłopcy małorolni wywiązując się przedterminowo ze swoich obowiązków względem Państwa. Na terenie gminy Gościeradów pierwsi dostarczyli wyznaczone im ilości zboża w 100% chłopcy: Marcin Dudek i Edward Sęk z kol. Gościeradów. Natomiast bogacze usiłują sabotować dostawę zboża, a gdy

im się to nie udaje, to przynajmniej oszukać Państwo. Na przykład młodszy bogacz Tomasz Sowa dostarczył do magazynu zeszlizowane stęchłe zboże. Jednak machinacje jego udaremnił magazynier Kazimierz Goleń odmawiając przyjęcia zepsutego zboża. Fakt ten świadczy o tym, że bogacze dysponują jeszcze poważnymi nadwyżkami zbożowymi z ub. r.

W gminie Wilkołaz pierwsi wywiązali się z obowiązków dostaw małorolni chłopcy: Jan Marszałek z grom. Obroki dostarczając 5 q zamiast 4, Jan Pelak z Kłodnicy Dolnej, Jan Wnuczek z Wilkołaza cz. III i Stanisław Prawicki z gromady Zalesie. Do punktu skupu wpłynęło już ponad 10 ton zboża.

Kułacy tacy jak Szczepan Krawski i Paweł Kosiński nie dostarczyli dotychczas ani kilograma zboża. GRN powinna im przypomnieć, że dekretu rządowego lekceważąc nie wolno i terminów dostawy trzeba przestrzegać.

### POWIAT ZAMOŚĆ

Do punktu skupu w Szczepleszynie wpłynęło do dn. 12 bm. 8.409 kg zboża. W pierwszym rzędzie dostarczają zboże chłopcy małorolni.

W gminie Zwierzyniec pierwsi wywiązali się ze swoich obowiązków Franciszek Kosiński z gromady Kurzeniec posiadający 1,5 ha i Walenty Kuźma z gromady Brody Duże, posiadający 5,38 ha. W gromadzie Brody Małe, do tych, którzy roczny plan wykonali należą Marcin Łaskiewicz i Roman Kołodziejczyk.

## »Błyskawica« Dlaczego?..

...kierownictwo POM w Gościeradowie (pow. Kraśnik) nie zainteresowało się uszkodzoną młocarnią, stojącą bez opieki w Świeciechowie od roku czasu? Wynagala ona drobne go remontu i mogłaby z powodzeniem służyć w obecnej kampanii omlotowej spółdzielcom w Świeciechowie Dużym. Niedbalstwo POM spowodowało, że obecnie omloty opóźniają się, bowiem spółdzielcy już od tygodnia oczekują na młocarnie. Nie tylko w tym wypadku kierownictwo POM wykazało brak troski o sprzęt. Również snopowiazalki były wyremontowane niedbale wskutek czego często się psuły, powodując duże przestoje.

Wszystko to świadczy o braku kontroli ze strony kierownictwa i Wydziału Politycznego POM. Sprawa ta powinna zainteresować się Delegaturę POM w Lublinie.

...w gminie Annapol nie przygotowano dotychczas magazynu na przyjęcie zboża? Dopiero w tych dniach PZZ zabrały resztę zboża i „zamierzają” przystąpić do dezynsekcji.

...pomimo wyraźnej instrukcji nie uruchomiono Gminnej Kasy Spółdzielczej przy punkcie skupu w Wilkołazie, Rzecznicy i Olbiecinie. Zaniedbania te trzeba natychmiast naprawić.

### Uwaga korespondenci pow. chełmskiego

W dniu 17 bm. o godz. 10 w sali Pow. Domu Kultury w Chełmie odbędzie się narada korespondentów „Sztandaru Ludu” z udziałem przedstawiela kolegium redakcyjnego. Na naradzie zostaną wręczone odznaki „Przodującego Korespondenta „Sztandaru Ludu” oraz nagrody.

Na naradę powinni przybyć wszyscy korespondenci z Chełma oraz Cz. Kwiatkowski (Pawłów), St. Rygiel (Sielec), W. Śliwiński, T. Wodyk, T. Niedźwiedz, Pukas (Rejowiec), Sobolewski (Zawodówka), A. Pyda (Siedliszcze), A. Niewęglowski (Staw), K. Kujawa, J. Limar (Ruda Opalin), J. Trochimak (Barburówka), A. Armatyński (Wojsławice), W. Chrast (Cyców), H. Szewczyk (Zmudź), L. Czyżyk (Bukowa), I. Dziurko (Deputyce), A. Kubiak (Wierzbica).

Koszta podróży zostaną wszystkim korespondentom zwrócone.

### W Japonii przystąpiono do produkcji samolotów

PEKIN (PAP). — Radio tokijskie donosi, że jedna z firm japońskich przystąpiła do budowy pierwszego w Japonii samolotu od czasu zakończenia drugiej wojny światowej.



## Na marginesie

### Kulisy pewnej abdykacji

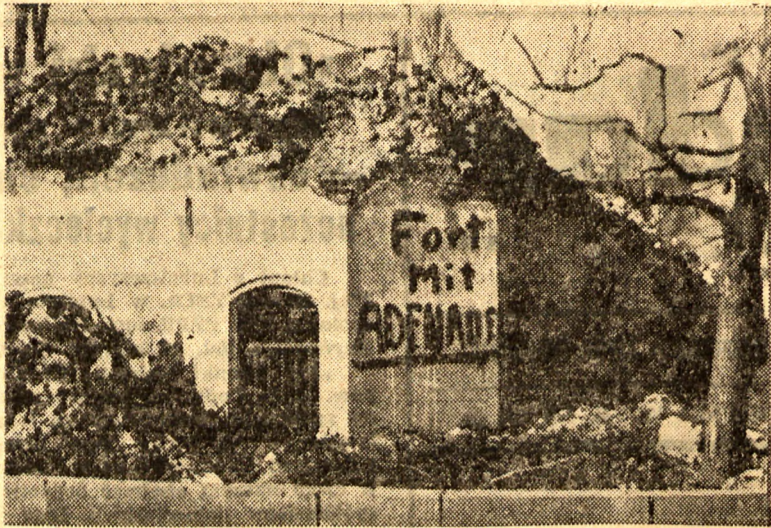
Król Transjordanii Talala I abdykował. Według doniesień prasy bejruckiej, parlament Transjordanii po abdykacji króla proklamował królem jego syna księcia Husseina. Jak wynika z doniesień prasy, do dnia 2 maja 1953 roku, tj. do chwili, gdy Hussein osiągnie pełnoletność, krajem będzie rządzić rada regencyjna.

Pozornie — zwykły i niezbyt ciekawy wypadek, jakich w tego rodzaju „królestwach“ trafia się wiele. O wiele ciekawsze natomiast są kulisy samej abdykacji. Całe to wydarzenie jest jeszcze jednym jawem w walce o kontrolę nad Transjordanią, toczoną między imperialistami amerykańskimi a angielskimi. W chwili obecnej szczęście dopisało imperialistom angielskim, którzy uzyskali odebranie władzy popiecznikowi amerykańskiemu już na początku br., kiedy utworzona została rada regencyjna pod pretekstem, że „król Talala nie może rządzić krajem z powodu ciężkiego schorzenia psychicznego (schizofremii)“.

Cała historia z chorobą króla była wyssana z palca i jak oświadczył znajdujący się wówczas w Paryżu sam król Talal — wszelkie machinacje i próby odsunięcia go od władzy są spiskiem angielskim. Imperializm angielski w swej walce z przenikaniem do Transjordanii wpływów amerykańskich opiera się na rządzie Transjordanii, na czele którego stoi Teflik-Pasz — oraz na zwolennikach byłego regenta Transjordanii Emira Naffa (młodszy brat Talala), jak również na agenturze kół rządzących Iraku, działającej na terytorium Transjordanii w celu utworzenia korzystnego dla Anglików bloku królestwa Iraku i Transjordanii.

O tym, że nowy król będzie rządził „po angielsku“ może już świadczyć sam fakt, że do ostatniej chwili mieszkał on i wychowywał się pod czułą opieką angielskich nauczycieli w Wielkiej Brytanii.

Walka o wpływy w Transjordanii, tocząca się między Anglią i Stanami Zjednoczonymi, której jaskrawym wyrazem była komedia abdykacyjna, jest jeszcze jednym dowodem zastraszających się sprzeczności w łonie imperializmu. Sprzeczności, które jak rysa na chwilejającym się bloku atlantyckim pogłębiają się coraz bardziej. (Ter.)



Awanturczyca polityka klki bońskiej wywołuje oburzenie wśród ludności Niemiec zachodnich. Coraz częściej spotyka się w miastach i wsiach Niemiec zachodnich napisy domagające się ustąpienia rządu Adenauera. — Na zdjęciu: mur z napisem: „Frecz z Adenauerem“.

## W obronie więzionych w faszystowskim obozie koncentracyjnym

### Delegacja radziecka przekazała sekretariatowi generalnemu ONZ pismo rodzin patriotów greckich do Józefa Stalina

NOWY JORK (PAP). — Dnia 11 bm. przedstawicielstwo ZSRR w Organizacji Narodów Zjednoczonych wręczyło sekretariatowi ONZ pismo, w którym m. in. czytamy:

Przedstawicielstwo Związku Socjalistycznych Republik Rad w ONZ ma zaszczyt zakomunikować sekretariatowi ONZ, że na imię przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, J. Stalina wpłynął apel rodzin greckich więźniów politycznych. Apel

ten brzmi:

Z sercem, pełnym bólu i strachu, my, nieszczęśliwe matki, żony i siostry greckich więźniów politycznych, zwracamy się do Was z prośbą o pośrednictwo w celu ostatecznej likwidacji obozu koncentracyjnego na wyspie Jura. Prosimy Was, abyście swą interwencją zapobiegli zagładzie bliskich nam osób.

Mamy nadzieję, że wysłuchacie krzyku bólu i rozpaczliwych błagań greckich matek, żon i siostr więźniów politycznych, które domagają się likwidacji obozu koncentracyjnego na wyspie Jura.

Przekazując tekst powyższego apelu — stwierdza pismo — przedstawicielstwo prosi sekretariat ONZ,

## Strajk dokerów tureckich

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi ze Stambułu, że dnia 11 sierpnia robotnicy portowi w Iskenderun ogłosili strajk. Strajkujący domagają się poprawy warunków bytu.

## Doniosła uchwała o autonomii okręgów narodowościowych w Chińskiej Republice Ludowej

PEKIN (PAP). Prasa chińska opublikowała uchwałę o autonomii okręgów narodowościowych w Chińskiej Republice Ludowej oraz dyktando Mao Tse-tunga w sprawie wprowadzenia tej uchwały w życie.

Dziennik „Sinwenziabao“ podkreśla, że

autonomia stanie się potężnym czynnikiem w przekształceniu Chin w jedną wielką rodzinę, w której poszczególne narodowości będą sobie nawzajem pomagać i które będą współpracować tak jak współpracują narody Związku Radzieckiego.

## Wymowa faktów

### Narada agresorów na Hawajach

agresywny blok i ograniczyli się na razie do trójprzymierza między USA, Nową Zelandią i Australią, do dwóch agresywnych sojuszków — układu wojskowego z Filipinami oraz tzw. paktu bez bieczeństwa z Japonią. Na przeszkodzie realizacji tych agresywnych planów — zarówno w rejonie Morza Śródziemnego, jak i Pacyfiku — stoi wzrastający ruch narodowo — wyzwolenny w krajach tych części świata, jak również wzrastające sprzeczności wewnątrz obozu imperialistycznego, zwłaszcza między USA i Anglią.

Jakie są cele amerykańskiej polityki w rejonie Pacyfiku?

Pod hasłem „obrony przed niebezpieczeństwem agresji komunistycznej“ usiłują Amerykanie uzyskać zgodę rządów azjatyckich na wciągnięcie do paktu Pacyfiku przede wszystkim Japonii; odrodzony militarizm japoński ma spełnić rolę żandarma Azji. Jak wiadomo to samo miejsce wyznaczali w swych planach imperialistyczni amerykańscy zachodnio-niemieckim militarystom w pakcie północno-atlantycznym. Zamiar ten zdradza dziennik „New York Times“, pisał: „Pakt trzech, uzupełniony dwustronnymi umowami amerykańskimi z Filipinami i Japonią nie wystarczy już dla obrony strefy Pacyfiku. Nie jest tajemnicą, że Nowa Zelandia i Australia

podpisały trójstronny pakt, jako gwarancję przeciwko odradzającej się militarystycznej Japonii. Obecnie logika obrony Pacyfiku żąda objęcia paktem również i Japonii“.

Najbardziej agresywni przedstawiciele imperializmu amerykańskiego domagają się włączenia do paktu Pacyfiku również Filipin, Indonezji, Burmy, Malajów, Indii, klki lisymanowskiej, czangkajskiej i baodajowskiej. Narody azjatyckie jednak widzą jedynego wroga w agresywnej polityce imperializmu amerykańskiego na Dalekim Wschodzie, zmierzającej do odrodzenia militarizmu japońskiego.

Pod presją narodów rządy Nowej Zelandii i Australii zażądały od USA w ubiegłym roku, w okresie podpisywania trójprzymierza, odpowiedzialności gwarancji przeciwko ewentualnemu wzmocnieniu agresywnego militarystów japońskiego. Rząd Filipin, chociaż zgadza się z amerykańskim punktem widzenia w sprawie paktu Pacyfiku, obawia się Japonii i dlatego nie ratyfikował traktatu pokojowego z Japonią. Indonezja, podobnie jak Indie i Burma, dobitnie oświadczyła, że nie ma zamiaru przyłączyć się do jakiegokolwiek bloku państw. Stanowisko tych rządów uzasadnione jest ich śmiertelną obawą przed wzrostem

## Z Korei

### Samoloty amerykańskie ponownie pogwałciły strefę neutralną

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, iż 10 sierpnia samoloty amerykańskie ponownie przelatywały trzykrotnie nad Panmundżonem, naruszając tym samym porozumienie o neutralności strefy, w której toczą się rokowania.

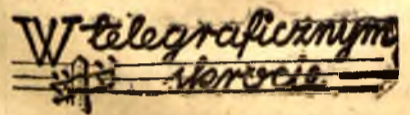
Samoloty amerykańskie po przelocie nad Panmundżonem, zaatakowały okolice strefy neutralnej. Świadkami tego faktu byli oficerowie służby ochrony obu stron.

Na posiedzeniu oficerów łącznikowych w dniu 11 sierpnia, główny oficer łącznikowy strony ludowej płk. Czan Czun-san oświadczył, że podobny incydent wydarzył się również 4 sierpnia. Amerykanie wówczas odmówili przeprowadzenia wspólnego śledztwa. Płk. Czan Czun-san zażądał, by strona amerykańska z całą powagą i odpowiedzialno-

ścią odniosła się do sprawy incydentów i niezwłocznie podjęła wszelkie konieczne kroki w celu ustanowienia ścisłej kontroli nad personelem swych sił zbrojnych, by zapewnienie przestrzegania porozumienia o neutralności.

Nawiązując do sprawy ostrzelania Panmundżonu przez wojska amerykańskie w dniu 2 sierpnia, płk. Czan Czun-san stwierdził, że zgodnie z istniejącym porozumieniem, w każdym wypadku pogwałcenia strefy powinno być przeprowadzone wspólne śledztwo. Bezzwłoczna odmowa Amerykanów przeprowadzenia przez oficerów łącznikowych wspólnego dochodzenia, jest złamaniem porozumienia.

Należy podkreślić, że od 1 sierpnia delegacje obu stron w pełnym składzie spotkały się tylko dwukrotnie, a to dlatego, że przewodniczący delegacji amerykańskiej Harrison zażądał ogłoszenia przerwy w rokowaniach. W okresie tym Amerykanie wywołali trzy prowokacyjne incydenty, naruszające porozumienie o neutralności strefy.



\* Plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa, obradujące w Warszawie w dniu 13 bm., zgromadziło blisko 300 aktywistów terenowych ogniw związkowych, przewodników pracy. W obradach wzięli również udział wiceprzewodniczący CRZZ — Paweł Wojaś. Głównymi zagadnieniami omówionymi w referacie przewodniczącego Zarządu Głównego Mariana Baryły oraz w dyskusji była mobilizacja sił robotniczych do pełnego wykonywania zadań produkcyjnych oraz sprawa nowych kadr pracowniczych.

\* Związek Kobiet Demokratycznych Australii powziął rezolucję, w której w imieniu kobiet i matek australijskich gorąco wita uchwałę światowej Rady Pokoju o zwolnieniu w Wiedniu kongresu narodów w obronie pokoju.

\* Jak podaje dziennik „Rude Pravo“ na podstawie doniesień pisma szwajcarskiego „Vorwaerts“, nakład centralnego dziennika titowskiego „Borba“ zmniejszył się w ciągu drugiego półrocza ubiegłego roku o połowę.

\* Jak donosi prasa, dnia 12 sierpnia na posiedzeniu komisji rozbrojenia ONZ, Anglia, USA i Francja przedstawiły plan redukcji zbrojeń wielkich mocarstw. Plan ten jest w zasadzie potwierdzeniem planu, jaki został wniesiony pod obrady przez mocarstwa zachodnie w dniu 28 maja.

Przedstawiciel ZSRR Malik oświadczył, że zapoznał się z propozycją mocarstw zachodnich, jednakże na pierwszy rzut oka nie zawiera ona nic nowego. Następnie Malik ponownie wskazał na propozycję Związku Radzieckiego w sprawie redukcji wszystkich sił zbrojnych o 1/3 i natychmiastowego zakazu broni atomowej.

ruchów narodowo-wyzwoleniczych. Narody Indii, Burmy, Indonezji i Filipin dobrze wiedzą, czym jest imperialistyczne jarzmo. Przykład walki narodu wietnamskiego i malajskiego przeciwko kolonizatorom wskazuje im drogę do wolności. W tej sytuacji rządy tych krajów nie ośmielają się manifestować zbyt głośno swych serdecznych związków z imperializmem amerykańskim. Narody azjatyckie przekonały się, że przymierza i bloki montowane przez Amerykanów zmierzają do przedłużenia ich niewoli, do przygotowania wojny. Świadczą o tym takie fakty, jak awantura amerykańska w Korei, prowokacyjna polityka przeciwko Chinom Ludowym, popieranie przez USA francuskiej „brudnej wojny“ w Vietnamie i angielskiego reżimu na Malajach.

Jest jeszcze inna przeszkoda w rozszerzeniu paktu Pacyfiku. Są nią sprzeczności między USA i Anglią. Stany Zjednoczone, organizując w ubiegłym roku unie Pacyfiku z udziałem Australii i Nowej Zelandii, nie zaproponowały Anglii przystąpienia do tego sojuszu. Nie zaprosiły również przedstawiciela Anglii na konferencję w Kaneche. Prasa brytyjska nie ukrywa swego niezadowolenia z wykluczenia Wielkiej Brytanii z organizacji „obronnej“ na Pacyfiku.

Tak więc unia Pacyfiku jest w ręku imperialistów amerykańskich narzędziem ograniczania wpływów angielskiego imperializmu w rejonie Azji i Pacyfiku.

Zarówno wewnętrzne sprzeczności, toczące obóz imperializmu, jak i wzrastający ruch narodowo-wyzwoleniczy w krajach azjatyckich, są główną przyczyną trudności w realizacji amerykańskich planów w rejonie Pacyfiku. ED



## FARSA WYBORCZA

MADE IN USA  
Na terenie Korei Południowej toczyła się w ostatnim tygodniu „wielka batalia“. Odbłyły się tam „wybory prezydenta“. Zandarmi Li Sym-mana obsadzili wszystkie lokale wyborcze. Niewygodnych wyborców skreślono z list. Niezdecydowanych doprowadzono siłą by głosowali tak, jak nakazywała lufa lisymanowskiego karabinu. Ponieważ, mimo tych „środków ostrożności“ atmosfera była napięta, Li Sym-man schronił się na wszelki wypadek do amerykańskiej bazy morskiej. Tak więc, w Korei Południowej zadość uczyniono wymogom „prawdziwej zachodniej, amerykańskiej demokracji“. O tym, że „prezydentem“ zostanie Li Sym-man wiadomo było jeszcze przed wyborami. Trudność sama polegała jedynie na tym, aby pewną liczbę wyborców „sklonić“ do stawienia się w lokalach wyborczych, Li Sym-mana zaś uchronić przed „gorącym przyjęciem wdzięcznego ludu“.

Warto dodać, że tej tragi-farsie patronowała „Koreańska Komisja ONZ“. Widocznie członkowie jej chcieli się przypatrzeć z bliska taktakom, których broną na forum ONZ. (mit)



## Witold Puchalski

Dyrektor Okręgu CRS w Lublinie

# Przed Kongresem Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu Z czym spółdzielcy samopomocowi województwa lubelskiego pojedą na Kongres

W dniach od 24 do 26 sierpnia obradować będzie w Warszawie I Kongres Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, w którym wezmą udział delegaci spółdzielców wybrani na Walnym Zgromadzeniu, przodownicy pracy i racjonalizatorzy. Na Kongres przybędą również delegaci spółdzielców Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, NRD i krajów Demokracji Ludowej.

W Kongresie uczestniczyć będą przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych, centralnych organizacji i instytucji społecznych, młodzieżowych, kobiecych oraz reprezentanci central gospodarczych.

Ponad 300 tysięcy spółdzielców woj. lubelskiego, zrzeszonych w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska” reprezentować będzie 72 delegatów.

Po raz pierwszy w dziejach Polskiej Ludowej Chłopi Spółdzielcy — prawdziwi gospodarze gminnej spółdzielczości samopomocowej zjadą się z całej Polski, aby zgodzić i rolę wyznaczoną spółdzielczości przez Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz z zadaniami postawionymi przed spółdzielczością zaopatrzenia i zbytu przez VII Plenum KC PZPR, ocenić osiągnięcia spółdzielczości w Polsce, wykazać jej błędy i niedociągnięcia oraz nakreślić plan działalności na najbliższą przyszłość. Przygotowując się do Kongresu powinniśmy pamiętać, że gminna spółdzielczość samopomocowa województwa lubelskiego, województwa wybitnie rolniczego, mając ku temu wszystkie warunki, aby przodować, nie wypełniała swoich zadań.

W ciągu ostatniego roku sytuacja znacznie się poprawiła, tym niemniej trzeba jeszcze dużego wkładu pracy, aby podołać zadanom postawionym przed spółdzielczością w Planie 6-letnim — przez Partię i Rząd.

Delegaci woj. lubelskiego będą mogli zameldować Kongresowi, że plan zaopatrzenia za I półrocze roku bieżącego wykonano w hurcie w 115,9%, w detalu w 109,9%, przy czym przekroczenie planu półrocznego miało miejsce we wszystkich powiatach. Dowodzi to, że masa towarowa woj. lubelskiego, rozprowadzana jest przez pion samopomocowy równomiernie.

Najniższe wykonanie planu zarejestrowano w powiecie łukowskim, a mianowicie w hurcie w 103,1%, w detalu 101,3%. Najwyższe wykonanie osiągnęły powiaty: w hurcie Chełm — 130%, Hrubieszów — 129,7%, Kraśnik — 122,8%; w detalu powiat Puławy — 115,3%, Hrubieszów — 114%, Lublin — 113,6%. Wzrost zaopatrzenia chłopów w towar przemyślowe w stosunku do I półrocza 1951 roku, wyraża się cyfrą: w hurcie 135,1%, w detalu 124,9%, przy czym w wysokości wzrostu masy towarowej w detalu w stosunku do I półrocza 1951 r. województwo lubelskie znajduje się na drugim miejscu w skali krajowej.

Wydażność pracy jednego pracownika operatywnego w handlu samopomocowym, wzrosła od roku ubiegłego o 20,4% (w kraju średnio o 12,2%).

Wydażność jednego punktu sprzedaży wzrosła o 19,5%. Jest to najwyższa wydażność w kraju.

Wyniki te, biorąc pod uwagę błędy i niedociągnięcia lat ubiegłych, byłyby zadawalające, gdyby nie ślamazarność aparatu handlu w zakresie przesuwania masy towarowej w hurcie i detalu, od magazynu do konsumenta, która w województwie lubelskim w hurcie wędruje aż 35 dni.

Sąsiednie województwa, posiadające podobne warunki terenowe wskaźnik ten mają daleko lepszy: województwo kieleckie — 27 dni, a woj. rzeszowskie — 29 dni.

Ślamazarność aparatu PZGS w zakresie obrotów zamraża znaczne sumy kapitałów obrotowych, powodując straty przez nadmierną opłatę procentów zaangażowanych kapitałów.

Drugim meldunkiem, jaki złożył delegaci woj. lubelskiego Kongresowi jest uzyskana znaczna poprawa w zakresie księgowości w

gminnych spółdzielniach. Bez bieżącej księgowości walka z nadużyciami i mankami jest utrudniona i nawet wręcz niemożliwa. Wykorzystując nasze dotychczasowe słabości w księgowości, wkradli się do aparatu GS spekulanci i złodzieje grosza publicznego, którzy żerowali na gminnej spółdzielczości powodując manka i inne nadużycia finansowe.

W wyniku ogromnej ofiarności pracowników gminnej spółdzielczości i aparatu kontrolnego PZGS i CRS oraz wydanej pomocy Partii, nastąpiła w tym zakresie duża poprawa.

Województwo lubelskie w roku bieżącym, pierwsze w kraju złożyło 100% bilansów za rok ubiegły, dając tym fundament pod bieżące księgowanie i zajmując pierwsze miejsce we współzawodnictwie ogólnokrajowym.

Jeszcze w kwietniu br. zaledwie 33,3% GS księgowoła na bieżąco, obecnie księguje 82,5%, a ambicją pracowników księgowości pionu CRS jest, aby w dniu 1 września zameldować zarządowi CRS, że wszystkie GS księgują na bieżąco.

W dziedzinie skupu zadania powierzone gminnym spółdzielniom, zostały w pierwszym półroczu wykonane w 117,4% (pierwsze miejsce w kraju).

Stwierdzić jednak trzeba, że wyniki te nie są zadawalające w stosunku do możliwości województwa lubelskiego. W wielu gminnych spółdzielniach skup przebiegał w sposób żywiołowy, nie miał charakteru planowego. Zanotowano niedostateczną kontrolę działalności punktów skupu. Często na stanowiskach magazynierów i pracowników skupi stali ludzie wrogo ustosunkowani do przebudowy społecznej. Nie prowadzono w dostatecznym stopniu walki o przejmowanie całej nadwyżki produktów rolnych i hodowlanych od chłopów, a tym samym zaniebano wypierania spekulacji oraz utajonego handlu ze wsi. Zbyt mały był wkład aparatu CRS w zakresie podniesienia poziomu politycznego pracowników, zatrudnionych w skupie oraz głębszego powiązania aparatów skupu z pracującym chłopstwem.

Błędy te w znacznym stopniu

obniżyły wyniki i spowodowały częściowe niewykonanie planów asortymentowych (złom, makulatura, odpadki).

W dziedzinie usług dominuje piekarnictwo, wykonaniem planu półrocznego w wysokości 117,5%. Na uwagę zasługuje to, że już około 40% usług w piekarnictwie, wykonywane jest z powierzonego surowca.

Ogółem zadania produkcyjne ilościowo zostały wykonane za półrocze w 110,7%. Niepokojącym objawem działalności spółdzielni samopomocowych woj. lubelskiego jest niewspółmierność do lat ubiegłych wzrost kosztów handlowych, których częściowa analiza będzie przedmiotem obrad Kongresu.

Nie dotyczy to tych kosztów, które konieczne są z uwagi na potrzeby gospodarcze województwa i kraju, ale w kosztach mamy szereg pozycji, świadczących o zatręciu czujności finansowej kierowniczego aparatu spółdzielczości i niedostatecznej opiece ze strony CRS w Lublinie. Są to koszty z funduszu bezosobowego, w wyniku wypłat za usługi wyższej wysokości. Na przykład GS w Trawnikach przy rozładunku wagonów świadomie płaci za tonę 4,20, zamiast obowiązujących 2,60 zł, fałszując dowody wypłat. W wielu PZGS i GS obserwuje się nadmierne przerosty personalne, nieracjonalne, nieoszczędne wykorzystanie taboru itp.

Nadużycia finansowe popełniają pracownicy instytucji i urzędów nadrzędnych, delegowani do GS, którzy starają się wykorzystać nieświadomość i lęk członków zarządów GS przed swymi zleceniodawcami, zmuszając ich do regulowania diet i kosztów podróży.

W wyniku tego rodzaju gospodarki kosztami, województwo lubelskie znalazło się na ostatnim miejscu w kraju ze wskaźnikiem 10,15% do obrotów (przy wskaźniku krajowym 8,5%) w detalu i 3,14% w hurcie (gdzie wskaźnik krajowy wynosi 3,02%).

Znając nasze błędy i niedociągnięcia powinniśmy natychmiast przystąpić do ich usuwania, pamiętając o wielkich zadaniach, jakie ma do spełnienia spółdzielczość w umocnieniu spójni między miastem i wsią.

## Rozmawiamy z czytelnikami o Ordynacji Wyborczej

# Sposób typowania kandydatów wyrazem demokratyczności nowej Ordynacji

Czytelnik K. N. z Chełma pyta, czy system zgłaszania kandydatów gwarantuje pełną demokratyczność wyborów. O tym, jak wyglądały pseudodemokratyczne wybory w Polsce przedwrzesniowej wyjaśniliśmy w poprzednich numerach. Dziś chcemy wskazać ob. K. N. i tym, którzy mają podobne wątpliwości na wielki wpływ mas pracujących na wybory oparte o naszą Ordynację.

Rzeczywisty i pełny demokratyzm naszej Ordynacji Wyborczej przejawia się między innymi w sposobie zgłaszania kandydatów na posłów. Kandydatów na posłów mogą wysuwać partie polityczne, organizacje zawodowe, spółdzielce, ZMP, ZSCH i wszystkie organizacje masowe ludu pracującego. Prawo to przysługuje zarówno ich władzom naczelny jak i organom terenowym.

Organizacje te zgłaszają kandydatów z własnej inicjatywy oraz spośród osób, które zostały wysunięte przez ogólne zebrania załóg fabrycznych, zakładów pracy, spółdzielni produkcyjnych, pracujących chłopów i żołnierzy.

Prawo proponowania kandydatów przez najszersze masy na ogólnych zebraniach jest rzeczą niespotykaną w żadnym kraju kapitalistycznym, ponieważ tam wybory są oszustwem. Masy mogą tam wybierać tylko z pomiędzy kilku przedstawicieli wyzyskiwaczy. Kandydaci partii komunistycznych nie mogą korzystać z tych wszystkich środków propagandy, jak partie burżuazyjne.

Aparat państwa kapitalistycznego i partie burżuazyjne mają do dyspozycji prasę, radio, drukarnie, uruchamiają wszystkie możliwe środki, by przy pomocy kłamstwa i strachu wywrzeć nacisk na masy. Wykorzystują też uczucia religijne ludzi by, strasząc ich piekłem, skłonić do głosowania na przedstawicieli burżuazji. Kandydaci też są starannie wybierani poza plecami wyborców, którzy nie mają nad nimi żadnej kontroli i nie mogą ich odwoływać, co u nas zapewnia Konstytucja.

Lenin w krótkich słowach określił uprawnienia wyborców w krajach kapitalistycznych. Pisał on:

„Raz na kilka lat rozstrzygać, jaki człowiek klasy panującej będzie w parlamencie dusił, uciskał naród — oto na czym polega prawdziwa istota parlamentaryzmu burżuazyjnego”.

U nas przepisy Ordynacji Wyborczej mówią o systemie wysuwania kandydatów gwarantują masom pracującym, że będą wybierać takich ludzi, którzy naprawdę będą reprezentować ich interesy.

Dzięki temu, że masy pracujące będą proponować na swych zebraniach kandydatów, dzięki temu, że listy kandydatów będą ustalać i zgłaszać ich organizacje, naród będzie mógł wybrać do parlamentu prawdziwych robotników i chłopów i takich działaczy politycznych i gospodarczych, którzy potrafią prowadzić kraj do pełnego dobrobytu i strzec jego niepodległość.

Nasza Ordynacja przewiduje, że kandydaci na posłów mogą być wybierani tylko z list okręgowych a nie z list centralnych jak to było w Polsce przedwrzesniowej. Listy centralne pomagały burżuazyjnym partiom we wzmacnianiu swej większości w parlamencie. Partie reprezentujące interesy mas pracujących nie korzystały z przywileju wprowadzania kandydatów z list centralnych, ponieważ dla wprowadzenia ich potrzeba było uzyskać mandat w dużej ilości okręgów, a listy niewygodne rządowi w większości okręgów przy pomocy różnych prawnych kruczków były unieważniane.

Posłowie wybierani na podstawie naszej Ordynacji dlatego będą prawdziwymi przedstawicielami mas, bo dla uzyskania mandatu konieczne jest otrzymanie więcej niż połowy ważnych głosów. A zatem kandydat, na którego nie głosowały więcej niż połowa wyborców nie mógłby zostać posłem.

Dla zapewnienia pełnej reprezentacji Ordynacja nasza przewiduje, że w wypadku, gdyby głosowało mniej niż 50% uprawnionych w okręgu, wybory będą powtórzone w ciągu dwu tygodni. Tak samo wybory będą powtórzone, jeśli nikt z kandydatów nie otrzyma bezwzględnej większości głosów.

Dalszym wyrazem demokratyzmu naszej Ordynacji jest możliwość odwołania posła przez wyborców, co jest konsekwencją przepisów Konstytucji, która mówi w art. 2. że przedstawiciele ludu w sejmie i radach narodowych są odpowiedzialni przed wyborcami i mogą być przez nich odwoływani.

Wszystko to świadczy o pełnej demokratyczności naszej Ordynacji Wyborczej, o tym, że w pełni realizuje ona u nas władzę ludu.

## Na marginesie Wojewódzkiej Narady Aktywu Gospodarczego

# Walcząc o wykonanie obowiązkowych dostaw zboża nie wolno zapominać o realizacji planów dostaw mleka i żywca

Na ogólną ilość 408,108 gospodarstw objętych obowiązkiem dostawy mleka, obowiązki swe spełnia w tej chwili w woj. lubelskim 108 tys. chłopów. Na ołbrzymią liczbę niedyscyplinowanych chłopów tylko 701 zostało ukaranych, co świadczy o liberalnym stosunku do tej sprawy gminnych i powiatowych rad narodowych. Nie bez winy są tutaj pracownicy terenowych placówek CUS i aparatu wykonawczego CZP Mlecz., którzy nie doceniają sankcji karnych, jako metody wychowawczej.

O tym, że tak jest mówi chociażby przykład powiatu łukowskiego, który plan realizacji obowiązkowych dostaw mleka w II kwartale wykonał zaledwie w 12,2 proc., Lubartowa — 26,5 proc. i Białej Podlaskiej — 28 proc.

Jeśli nawet weźmiemy pod uwagę wszystkie obiektywne trudności — specyfikę terenu tych powiatów to i tak niskie wykonanie planu jest niczym niezusadnione.

Tam, gdzie przejawia się mniejsza tolerancja w stosunku do opornych, plany są wykonywane lepiej, jak w pow. hrubieszowskim — 96,4 proc., chełmskim — 73 proc.

W rozpatrywaniu odwołań chłopów wiele gminnych rad cechuje biurokracizem, mechaniczne a często nieklasowe podejście. I tak na przykład w gminie Fajstawice, pow. Krasnostaw rozpatrywane podania nie są dokumentowane, a mimo braku zaświadczeń sołtysa (czyli uzasadnienia do umorzenia czy

zwolnienia) biurokraci na podaniach piszą: „po dostarczeniu zaświadczenia sołtysa postanowiono umorzyć”, czyli z góry przesądza się tu sprawę.

Na skutek beznamiętności pracowników Prezydium GRN z Fajstawic, w gminie tej zdarzają się takie „kwiatki” jak to, że ob. Sylwestrowi Bednarczykowi z gromady Fajstawice, który jest właścicielem 8,75 ha gruntu i według opinii czynników politycznych i społecznych po siada wszystkie warunki do wykonania planu dostaw mleka, zastosowano ulgę w wysokości 520 litrów bez żadnego uzasadnienia. Podobną ulgę zastosowano w stosunku do Jana Pasiecznego z tej gromady na 120 litrów bez formalnego udokumentowania powziętej decyzji.

Przykłady te nie są oderwane.

O braku odpowiedzialności ze strony CZP Mlecz. może świadczyć fakt, że żadna z fili w gminie Tarnogóra, pow. Krasnostaw nie przedstawiła sprawozdania ile od kogo otrzymała mleka, co uniemożliwia Prezydium GRN tej gminy zorientować się w wykonywaniu planów i oddziaływać na ich realizację.

Beztrzęskie podejście ogień terenowych do zagadnienia obowiązkowych dostaw mleka zdecydowało, że woj. lubelskie w skali krajowej znajduje się na ostatnim miejscu mimo, że ostatnio obserwujemy znaczną poprawę. I tak plan obowiązkowych dostaw mleka został wykonany w maju w 20,5 proc., w czerwcu w 40,8 proc., w lipcu w 63,2 proc.

Dalsza sprawną realizacją dekretu o obowiązkowych dostawach mleka wymaga nie tylko podniesienia na wyższy poziom pracy aparatu skupu, ale i zainteresowania tą sprawą rad narodowych.

Zdarzają się wypadki zupełnej bierności sołtysów, którzy dotychczas nie przeprowadzili wśród rolników odpowiedniej pracy wyjaśniającej i zamiast świecić przykładem sami nie podporządkowują się postanowieniom dekretu.

Przechodząc z kolei do analizy wykonania planów obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych stwierdzić trzeba, że województwo lubelskie mimo wszelkich warunków nie tylko na wykonanie, ale nawet na przekroczenie planu w II kwartale zrealizowało go zaledwie w 86,1 proc.

Wyniki wykonania obowiązkowych dostaw żywca przez pow. Łuków — 61,3 proc., nie znajdują żadnego usprawiedliwienia.

Nie również nie usprawiedliwia powiatu zamojskiego, który wykonał plan w wysokości 74,4 proc., powiatu Biała Podlaska — 79,2 proc. Przyczyn niewykonania tych planów należy szukać jedynie w wadliwych metodach pracy aparatu rad narodowych, CUS, Centrali Mlecznej i aparatu skupu CRS, którzy nie docenili trudności wynikających z przyjęcia od chłopów nadwyżek w okresie letnim, nie wykonali zarządzeń i wytycznych władz centralnych, nie postrajfili przez wychowawcze metody

stosowania sankcji karnych zmusić spekulantów i opornych kulaków do realizacji zobowiązań (czyli niewątpliwie rozwinął dyscyplinę i osłabił autorytet władz ludowej).

W chwili obecnej ogólne zaległości wynoszą 3201 ton. Są to w zasadzie nieregulowane końcówki, co nie wyklucza faktu, że w tej ilości zalegają również chłopci oporni.

I tu odpowiedzialni pracownicy skupu nie wykorzystali zalecanych metod pracy i środków wychowawczych, aby zabezpieczyć pełne wykonanie planu.

Na aparacie skupu i kontraktacji ciąży obecnie poważny obowiązek sumiennego poinformowania rolników o ogromnych korzyściach, jakie przynosi im kontraktacja żywca na nowych warunkach.

Nasze województwo ma wszelkie dane do wykonania a nawet przekroczenia planu kontraktacji nadwyżek trzody chlewnej. I tak na przykład po dokładnym wliczeniu stwierdzono, że w powiecie chełmskim istnieją możliwości zakontraktowania i zakupu 19.461 ton nadwyżek trzody chlewnej. W powiecie Kraśnik — 15.863 ton, w pow. Lublin — 40.851 ton.

Trzeba zdawać sobie sprawę, że pobłażanie tym, którzy nie wykonują obowiązkowych dostaw mleka czy żywca wpływa również hamująco na realizację planów skupu zboża. Należy walczyć jednocześnie o pełną realizację wszystkich zobowiązań wsi.



## Listy naszych czytelników pomagają w usuwaniu błędów i braków

Złączność naszej gazety z szerokimi masami zacieśnia się z każdym rokiem o czym świadczy stale wzrastająca liczba listów napływających do redakcji. Podczas gdy w roku 1950 otrzymaliśmy 6750 listów w roku 1951 otrzymaliśmy 12357.

Jak wynika z listów czytelników oraz z wyjaśnień zainteresowanych instytucji, interwencje nasze w wielu wypadkach okazały się skuteczne.

Podajemy kilka przykładów pomyślnego załatwienia spraw poruszanych w nadesłanych do nas listach.

Jeden z naszych czytelników zawiadomił redakcję, że kierownik resztówki Gminnej Spółdzielni w Obrowcu, pow. Hrubieszów, ob. Hojda nie wykazuje żadnej troski o powierzone sobie gospodarstwo i popełnia różne nadużycia. M. in. w roku ubiegłym sprzedał „po cichu” pomidory a na wiosnę br. kazał uprawić tylko część ogrodu warzywnego, pozostawiając resztę jako państwisko dla krów swoich kumotów. Niedawno zasadzone młode drzewka zostały częściowo zniszczone przez pasące się bydło.

W sprawie ob. Hojdy, któremu zarzucano również współpracę z okupantem, interweniowała redakcja „Gromady”. W wyniku przeprowadzonego wówczas dochodzenia ob. Hojda został zwolniony z pracy,

wkrótce jednak dzięki poparciu przewodniczącego Prezydium GRN w Moniatyczach ob. Antoniego Giergiewicza i członka Zarządu GS ob. Jana Owsiaka objął powtórnie funkcję kierownika resztówki, z której twierdził, żadna siła nie potrafi go ruszyć. Stało się jednak inaczej. — W związku z listem Waszego czytelnika — pisze do nas PZGS w Hrubieszowie — wyjaśniamy, że w dniu 8 lipca przeprowadziliśmy wspólnie z sekretarzem Komitetu Gminnego PZPR dochodzenie, które w pełni potwierdziło słuszność zarzutów skierowanych przeciw ob. Hojdzie. Zawiadamiamy, że ob. Hojda został z dniem 15 lipca zwolniony ze stanowiska kierownika resztówki.

W ten sposób list naszego czytelnika przyczynił się do zdemaskowania i usunięcia szkodnika, jakim był ob. Hojda.

Na wiosnę ub. roku zaczęto przeprowadzać w gromadzie Dobratyce pow. biański scalanie i wymiary gruntów indywidualnych gospodarzy z organizującym się tam PGR. Pomiar prowadzone były jednak tak opieszale, że wielu chłopów nie mogło wykonać siewów jesiennych. Na wiosnę sprawa nie posunęła się, ani o krok naprzód. Wówczas zniecierpliwieni chłopcy zwrócili się do redakcji prosząc o szybką interwencję. W parę dni po ukazaniu się notatki na kolumnie czytelników, przyjechał do Dobratycy mierniczy i przeprowadził pomiary, o które chłopcy na próżno upominali się od roku.

Skuteczna okazała się również interwencja w sprawie lokalu dla Agencji Pocztowej w Gorzkowie, pow. Krasnostaw, zajmującej od trzech lat klasną, walącą się rudere. Obecnie jak zawiadomiła Prezydium PRN w Krasnymstawie agencja otrzymała wreszcie odpowiedni lokal.

W wyniku naszej interwencji Zarząd Gminny ZMP w Siedliszczach, pow. Chełm, który z powodu braku świetlicy nie mógł prowadzić systematycznej pracy kulturalno-oświatowej, otrzymał odpowiedni lokal na ten cel, zaś sekretarz Prezydium GRN za lekceważący stosunek do potrzeb organizacji ZMP został zawieszony w czynnościach.

Prezydium MRN w Lubartowie nie interesowało się od dłuższego czasu naprawą zepsutych studni. Dopiero po opublikowaniu listu na-

szego czytelnika Prezydium zajęło się bezzwłocznie tą sprawą i obecnie ze wszystkich studni w Lubartowie mogą korzystać mieszkańcy tego miasta bez przeszkód.

List czytelnika przyczynił się do podniesienia dyscypliny pracy w Gminnej Kasie Spółdzielczej w Ludwinie, pow. Lubartów. Po ukazaniu się notatki Oddział Wojewódzki Banku Rolnego przeprowadził lustrację GKS w Ludwinie, w czasie której została stwierdzona słuszność zarzutów, wysuniętych w liście czytelnika. Wydano zarządzenia zmierzające do gruntownej zmiany stylu pracy GKS-u w Ludwinie. Ukonstytuował się również nowy zarząd GKS dający — jak zapewnia nas Oddział Wojewódzki Banku Rolnego — rękojmię, że praca od-tąd wkroczy na nowe tory.

Pracownicy GKS, Instytucji nikomu na terenie gminy niepodległej, zrozumieli obecnie z pewnością, że pracę ich ma prawo oceniać i kontrolować nie tylko Oddział Powiatowy czy Wojewódzki, ale każdy przychodzący do nich z jakąś sprawą interesant, który w razie potrzeby potrafi napisać zażalenie do gazety. (GS)

## Zaprowadzić porządek w gospodzie ludowej w Ludwinie

Zarząd Gminnej Spółdzielni SCh w Ludwinie, pow. Lubartów, nie troszczy się zupełnie o miejscową gospodę ludową. Brak tu koniecznych naczyń, jak kufli do piwa, szklanek, talerzy, noży, widelców itd. A przecież w dni śpędu, w święta, czy też z okazji zebrań gminnych, gospodę odwiedza dziennie od 200—300 osób. Ponieważ jest tylko 11 kufli, na podanie piwa czeka się godzinami.

Warto też kilka słów poświęcić obsłudze. Bufetowa ob. Zofia Denis otwiera gospodę, kiedy jej się podoba. W ciągu dnia po dwa, trzy razy wymyka się do domu. Np. w dniu 3 sierpnia 4-ry razy zamykała gospodę, a gdy jeden z konsumentów nie zdążył wypić piwa, wyprosiła go z gospody (wraz z kuflem piwa, który potem znaleziono w rowie). Często w gospodzie brak chleba pomimo, że jest go pod dostatkiem w magazynie.

Poza tym w gospodzie jest 1200 zł manka.

Prezes Gminnej Spółdzielni ob. Czubański i kier. handlowy ob. Przy-

## Jeszcze raz sprawa przystanku w Jarosławcu

Jeszcze raz poruszam sprawę budowy kolejowego przystanku w Jarosławcu. Robotnicy z gm. Nowa Osada pracujący w Zamościu mają codziennie kłopot z dostaniem się do miejsca pracy. Tylko nieliczni z nich

posiadają rowery, reszta zimą i latem wędruje pieszo 9 km (w jedną stronę).

Czy od robotnika, który odbył taką podróż pieszo można wymagać pełnej wydajności pracy?

Tymczasem obok Jarosławca biegnie linia kolejowa i uruchomienie przystanku kolejowego rozwiązałoby tę sprawę, umożliwiając robotnikom korzystanie z komunikacji kolejowej.

Wiadomo, że DOKP w Lublinie godzi się na uruchomienie przystanku w Jarosławcu. Kierownik Oddziału Drogowego w Zamościu przeznaczył nawet pewną ilość materiału na budowę peronu. Z roboczną nie byłoby najmniejszego kłopotu, gdyby chłopcy z Jarosławca ruszyliby „ława”, gdyby tylko wezwano ich do budowy przystanku. Dobre chęci i zapał rozbijają się o brak jakiegokolwiek zainteresowania ze strony Prezydium GRN.

Oczekujemy, że Prezydium GRN porozumie się wreszcie z DOKP w Lublinie i Jarosławiec otrzyma przystanek, o który tak wytrwale upomina się od dwóch lat. (7741)

Z. Suszek  
korespondent terenowy

## Martwa świetlica we Frampolu

Staraniem Zarządu Gminnego ZMP we Frampolu została otwarta przed dwoma laty świetlica. Zainstalowano w niej radioodbiornik, wstawiono zrobione sposobem gospodarczym stoły i szafę na książki. Wkrótce jednak po reorganizacji Zarządu Gminnego ZMP życie w świetlicy zamarło zupełnie. Powołano na świetlicową ob. Kaziemierz Miazgę, która miała być wysłana na kurs świetlicowy. Sprawa utknęła jednak na martwym punkcie.

Czy Prezydium GRN nie mogłoby ruszyć tej sprawy z miejsca? (7501)

Al. Janowski

## Towarzyskie spotkanie

27 lipca br. drużyna piłki nożnej KS „Spójnia” przy Cukrowni Opolie rozegrała w Solcu nad Wisłą fascynujące spotkanie z miejscowym SKS-em. Nie przesadzimy, jeżeli zaryzykujemy twierdzenie, że niejeden olimpijski mecz w piłce nożnej był mniej interesujący, niż ten w Solcu.

Gra zapierała dech w piersiach już w pierwszych minutach spotkania. Widzów było przeszło dwustu i wszyscy trzymali w rękach kamienie albo sztachety. I tylko zdumiewającemu wyrobieniu sportowemu przypisać należy, że te przyrządy wyczynowe publiczność użyła dopiero po przerwie.

Sygnalem była piękna robinsonada bramkarza „Spójni”. Widzowie owacyjnie nagrodzili go kilkoma kamieniami. Biedak zemdłał, ale po chwili powrócił do przytomności i już do końca meczu zrezygnował się za słupkami bramki.

Jednakże „gwoździem” spotkania był obrońca „Spójni”. Ponieważ skutecznie odparowywał ataki SKS-u, jeden z graczy solectkich wprawnym kopnięciem przygwoździł go do ziemi. Opolanie pośpieszyli na pomoc koleźce. I wtedy rozpoczął się najciekawszy mecz w sezonie. Od tego momentu dozwolone były już kopnięcia w brzuch, „byki”, „blachy”, przy czym zęby wolno było wybijać tylko z przepisowej odległości. Nie możemy się dziwić, że arbiter spotkania ob. Waśko był stronnikiem. Ma on przecież żonę i dziecko. Dlatego po chwili zrezygnował z sędziowania, schował gwizdek do kieszeni, a w rękę ujął spory fragment kasy biletowej.

Publiczność powstała z miejsc. Palce zacisnęły się mocniej na kawałkach klinierki. Duchowy przywódca widzów — łysy już człowiek, profesor miejscowego gimnazjum dłużej pasował ze sobą, ale szlachetny sportsmen zwyciężył w nim zdecydowanie. Uchwycił drzewce od transparentu „Witamy serdecznie KS „Spójnię” i zawołał — „naprzód koleczy, bez pardonu”. Opolanie widząc przybyszące posiłki rozpoczęli odwrót. Ale profesor czuwał. Tylko nieliczni wydostali się z pułapki. Mecz towarzyski zakończono pod wieczór.

Na boisku pozostało: 53 pary męskich spodni, 4 spódnice, 2 kamizelki, 35 sztuk zębów, w tym 22 sztuczne, oraz kilka poturbowanych osób.

4 teraz warty na stronę: władze prokuratorskie i WKKF powinny zainteresować się tym niestychającym meczem i pociągnąć winnych do surowej odpowiedzialności.

Na podstawie korespondencji Nr 7523. Jur.

„SZTANDAR LUDU”  
Wydawca — RSW „PRASA”  
Redakcja i Administracja — Lublin  
ul. 3-go Maja 14, Lubelska Drukarnia  
Prasa — Lublin ul. M. Buczka 12  
A — 3 — 20528

## Dlaczego...

...w sklepie Nr 1 Gminnej Spółdzielni SCh w Zemborzycach, pow. lubelski, nie można kupić wędliny, jeżeli przedtem nie zamówi się wódki? B. Zbigniewski

...zarząd Gminnej Spółdzielni w Gorzkowie, pow. Krasnostaw, pozwala, aby miejscowa gospoda ludowa przedstawiała obraz kompletnego zaniedbania? Ściany są brudne, nie odnawiane od lat, tynk z sufitu sypie się na głowy i do talerzy. (7739) E. Klim

...Komisja do Walki z Nadużyciami w Handlu nie interesuje się spekulantami w pow. Lubartów, którzy korzystając z upałów sprzedają po paskarskich cenach piwo? Należy do nich m. in. Jan Glaszczyk, zam. w Niemcach, który zakupił, a następnie sprzedał w dniu 3 sierpnia kilkaset litrów piwa. (7728) H. Janiszewski

...prezes Gminnej Spółdzielni w Turobinie, pow. Krasnostaw, ob. St. Mierzwa jest stale nieobecny właśnie w tych godzinach, w czasie których, jak głosi kartka umieszczona nad biurkiem, powinien przy-mować interesantów? (7737) E. Wójtowicz

...Rada Zakładowa Zarządu Budów Nr 3 w Zamościu nie zajmie się odebraniem z radiowozła naprawionego jeszcze przed dwoma miesiącami radia, będącego własnością świetlicy LPZB w Bodaczowie? Na opłatę w wysokości 118 zł. można chyba przy dobrych chęciach znaleźć pieniądze. (7738) W. Tomilo

...Zarząd Gminnej Spółdzielni SCh w Kurowie, polecił od dłuższego czasu wypiekać chleb tylko dla tych, którzy dostarczyli mąkę do piekarni? Skutek tego zarządzenia jest taki, że robotnicy Kurowskiej Fabryki Futur nie mogą kupić chleba na miejscu, lecz muszą jeździć po niego do Lublina lub Puław. (7718) Ant. Sosna

...Prezydium MRN w Radzynie, nie zajęło się dotąd uruchomieniem baru mlecznego mimo, że każde miasto powiatowe pomyślało już o tym znacznie wcześniej? (7502) St. Gil

...Zarząd Gminnej Spółdzielni w Komarowie, pow. tomaszowski, nie zajmie się przesłaniem złomu do zbiornicy w Tomaszowie, lecz pozostawia go bez żadnego zabezpieczenia na ulicy? Zygmunt Chmiel

stupa powinni zająć się zaprowadzeniem porządku w tej gospodzie. (7717) Jan Rosa

## Stosowanie realnych norm bodźcem do podnoszenia kwalifikacji zawodowych

Aby wydajność pracy kształtowała się na możliwie wysokim poziomie, normy pracy muszą być analizowane i korygowane w miarę wprowadzania udoskonaleń produkcyjnych i lepszej organizacji pracy.

Odwrotnie dzieje się jednak w przedsiębiorstwach, które podlegają Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu Terenowego w Lublinie. Przyjęło się tu przekonanie, iż normy pracy można określić jedynie „na oko”. Z niewłaściwych norm wypływają trudności wielu przedsiębiorstw w wykonywaniu planów produkcyjnych.

Na przykład Rada Zakładowa w Zakładach Metalowo - Elektrotechnicznych w Lublinie podesała w swoim czasie do zagadnienia wprowadzenia normy na lampy kanałowe mechanicznie — bez przeanalizowania racjonalnej organizacji procesu produkcyjnego. Dopiero po dłuższym czasie i wielu korowodach ustalono trzykrotnie wyższą normę na lampy kanałowe, a i ta jest przekraczana. W Lubelskich Zakładach Metalow-

wych występuje szczególnie szeroki wachlarz asortymentu produkcji. Gruntowna analiza zdolności produkcyjnych z uwzględnieniem doświadczeń przodowników pracy np. przy różnych remontach — powinna być punktem wyjścia przy opiniowaniu słuszności norm.

Niestety, Zakładowa Komisja Normowania w Lubelskich Zakładach Metalowych nie orientuje się absolutnie w normowaniu pracy — nie zaprowadziła dotychczas norm na podstawie jednostki produkcji, nie dostrzegła, że karty pracy są źle wypełniane, że czas zadany robotnikowi dla wykonania jednostki produkcji winien być podany oddzielnie, a nie beśpośrednio wpisany do kart pracy. Stosowanie nieaktualnych norm pracy nie jest bodźcem do podnoszenia kwalifikacji zawodowych, do wzrostu wydajności pracy, 300—400%, i więcej przekraczania norm w wielu przedsiębiorstwach — to cyfry, które dobitnie wskazują nierealność norm.

W Chełmskich Zakładach Metalowych 70% załogi stanowi młodzież. W wyniku stosowania zanizonych norm występuje nieznaczna różnica w zarobkach robotników kwalifikowanych i niewykwalifikowanych, co wytworza niezdrową atmosferę wśród załogi i wywołuje słuszne niezadowolenie.

Aby podnieść styl pracy w przedsiębiorstwach na odcinku zwiększenia wydajności pracy i aby normy były mobilizującym czynnikiem — winny być oparte na dokładnej analizie zdolności produkcyjnych stanowisk roboczych i na racjonalnych procesach technologicznych.

Należałoby wprowadzić ścisłą ewidencję czasu roboczego — oraz upomocni kontakt taryfikatory. Utrzymanie kontaktu Zakładowej Komisji Normowania z Branżową Komisją Normowania w Wojewódzkim Zarządzie Przemysłu Terenowego w kwestii zatwierdzania norm — jest rzeczą konieczną.

Tylko wszechstronna pomoc organizacji partyjnych w zakładach oraz zainteresowanie się tym zagadnieniem Związku Zaw. Pracowników Przemysłu Drobego może przynieść pożądane rezultaty. Kierownictwo zaś przedsiębiorstwa wspólnie z aktywnym tak partyjnym jak i związkowym winno doceniać znaczenie popularyzowania i wprowadzenia szkolenia metodą inż. Kowalowa, która mogłaby być w przyszłości zastosowana praktycznie np. w odlewniach i stolarniach. Pozwoliłoby to w dużej mierze usprawnić pracę i dopomóc w wykonywaniu planów produkcyjnych.

H. Rygiel  
korespondent zakładowy

...Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Kodniu, pow. biański, nie zatroszczy się o dobry stan drogi wodzącej z Kostomłotów, którą można by naprawić sposobem gospodarczym? Chłopcy z Kostomłotów chętnie zgodziliby się przeprowadzić remont tej drogi, odrabiając swoje powinności szarwarkowe. (7450) Tomasz Palica

...Dyrekcja PKS w Lublinie nie zajęła się dotychczas otwarciem poczekalni w Tomaszowie Lubelskim mimo, że oddano na ten cel odpowiedni lokal? Z. Ch.

...mechanik kina „Zjednoczenie” w Radzynie Podlaskim skraca wyświetlanie filmu o pół godziny, opuszczając kronikę filmową, bądź też nie wświetlając niektórych fragmentów filmów? (7503) Stanisław Gil

...kierownictwo PPK „Ruch” w Tomaszowie Lubelskim nie dba o terminowe rozysyłanie do zakładów pracy i instytucji skryptów Wszelchnicy Radiowej, lecz gromadzi je w kancelarii, gdzie zajmują już połowę lokalu? E. Krzyżanowski.



Decyzja zapadła 8 miesięcy temu a rezultatu dotąd niema

Jest dwu kierowników, dwóch planistów i dwóch buchalterów a wystarczyłoby po jednym

Istnieją w Lublinie dwie bliźniacze spółdzielnie o różnej nazwie: Spółdzielnia Wyrobów Papierniczych (Szopena 26) i Spółdzielnia Opakowań Papierniczych (ul. Cyrylica) wykonujące tę samą pracę.

Obie spółdzielnie nie zawsze wykorzystują swoją moc produkcyjną, ponieważ częste są wypadki, że zamówienia względnie surowiec, które powinny trafić do jednej, wędrują do drugiej i nie są odsyłane z powodu dziwnie pojętej zasady konkurencji.

Obie spółdzielnie nie wykorzystują też w pełni swoich maszyn. Często zdarzają się wypadki przestojów. Zapotrzebowanie na wyroby tych spółdzielni jest duże, klienci często czekają miesiącami na potrzebne im materiały.

Obie spółdzielnie nie wykorzystują w dostatecznej mierze odpadków (jednej przydałyby się często odpadki drugiej).

Z tego stanu rzeczy wyciągnęli słuszne wnioski niektórzy członkowie Partii ze Spółdzielni Wyrobów Papierniczych i wystąpili z projektem połączenia tych dwóch spółdzielni.

Korzystali byby natychmiastowe i duże — administracja zmniejszyłaby się o połowę, byłby jeden kierownik

(dotychczas dwóch), jeden planista (dotychczas dwóch), jeden buchalter (dotychczas dwóch) itd.

Maszyny niewykorzystane zostały by przekazane do filii Spółdzielni Opakowań w Chełmie i przedstawiciele tamtejszych instytucji nie potrzebowałyby jeździć do Lublina.

Lepiej też można by zorganizować zbyt i zaopatrzenie. Nie byłoby z tego powodu częstych postojów. (kiedy jedna spółdzielnia ma za dużo surowca i nie może go wykorzystać ze względu na swoją moc produkcyjną to druga w tym samym czasie czeka na ten sam surowiec), nie byłoby wypadków nie nadążania z produkcją w okresie większych zamówień, wykorzystano by wszelkie odpadki.

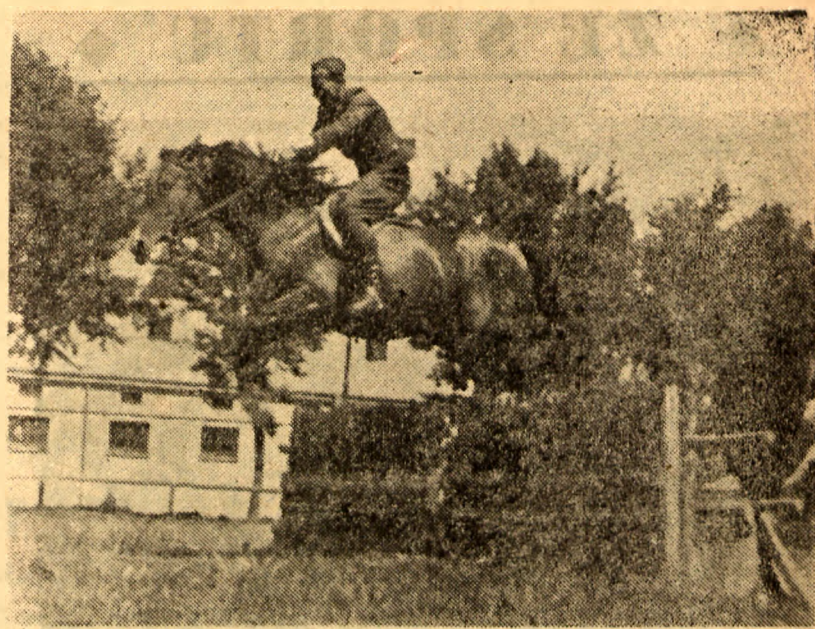
Zdawałoby się, że wszystko pójdzie gładko, członkowie obu spółdzielni uznają tę argumentację za słuszną, Związek Branżowy Spółdzielni Drzewnych Wytwórczości Różnej podchwycił inicjatywę (bo połączenie spółdzielni przyniosłoby obniżkę kosztów własnych, powiększenie dochodowości spółdzielni).

Ale stało się zupełnie inaczej. Sprawa ciągnie się już od stycznia. Były interwencje ze strony członków Spółdzielni Wyrobów Papierniczych. Poszły listy do Związku Branżowego, od Związku do Delegatury Związku Spółdzielni Pracy i

Rzemiosła, ale spółdzielnie dotąd nie połączyły się.

„Złośliwi“ twierdzą, że połączenie nie podoba się ob. Dżubanowskiej, przewodniczącej Zarządu Spółdzielni Opakowań Papierniczych, dawniej właścicielce zakładu, która, podobno, choć sama głosowała za połączeniem, nastawiła pracowników kontra temu projektowi.

Według ostatnich informacji Związek Branżowy miał rzekomo załatwić już sprawę połączenia spółdzielni. Ma ono nastąpić w sierpniu, ale kto powetuje poniesione straty w ciągu 8 miesięcy (od stycznia do sierpnia). Pragnęlibyśmy, aby to wyjaśnił Związek Branżowy Spółdzielni Drzewnych i Wytwórczości Różnej. Res



Państwowa Stadnina Koni w PGR Białka (pow. krasnostawski) słynie z ogierów wysokiej klasy. (Fot. „Sztandar Ludu“ — Wier.)

Odpuścić można pogodzie z pracą społeczną

Na studenckim obozie w Nałęczowie

Na jednym z południowych wzgórz Nałęczowa stoi spowita zielenią drzew stara willa „Dwór“. U stóp jej szmerze „Zdrój szczęcia“, a wokół panuje cisza i spokój.

Od pewnego czasu ciszę tę przerywa wesoły gwar młodzieży studenckiej, która przybyła do Nałęczowa na wypoczynek z odległych

miast kraju — z Warszawy, Cieszyńska, Gdańska, Wrocławia oraz ze Związku Radzieckiego.

Stara willa „Dwór“ rozbrzmiewa codziennie pieśnią i muzyką. Z każdym dniem w obozie gwarnej i weselej.

— To nasi — mówią okoliczni chłopcy z Bochotnicy, Strzelec i Charka.

Bo faktycznie jest to młodzież robotnicza i chłopska.

Pewnego wieczoru po kolacji wśród studentów obozu wczasowego w Nałęczowie wywiązała się ożywiona dyskusja.

— Nasze wczasy — mówiła zawsze uśmiechnięta Wiesława Wdowik z Instytutu Planowania w Leninogradzie — będą miały dla nas o wiele więcej uroku, jeśli obok odpoczynku znajdziemy sobie jakieś konkretne zajęcia, które przyniesie nam zadowolenie, a Państwu pożytek.

— Brawo Wiesia! — poparł ją Wacław Bielecki z Instytutu Zootechnicznego w Leningradzie. — Poświęćmy kilkanaście godzin w tygodniu na akcję żniwną. Za wszelką stronę opiekę Państwa, za możliwość dowolnego obrania zawodu, za troskę o nas i za ten właśnie wypoczynek odwiedzimy się pomocą w akcji żniwniej okolicznym chłopom i PGR.

— To właśnie miałam na myśli — ciągnęła dalej pogodnie Wiesia.

— Stawianie snopów to też wyliczenie po żmudnym śledzeniu nad książką.

— A tak — zabrała głos zawsze spokojna Elmira Ajdarow z Akademii Medycznej w Gdańsku, która kieruje wychowaniem fizycznym dziewcząt. — Koledzy ładując snopki na wóz wywleczą sobie mięśnie.

— Koledzy! — zwrócił się do zebranych Wacław Bielecki. — Nie powinno zabraknąć żadnego z nas w tej akcji. Nie zapominajmy, że Złot trwa...

Nazajutrz po południu kilka furmanek wypełnionych młodzieżą studencką wracało z pobliskiego PGR w Czesławicach.

Na zajęciach w polu, spacerach, wycieczkach, kąpielach w stawach i plażowaniu upływały pogodne dni młodych ludzi. Kiedy zaś słońce chyliło się ku zachodowi... po spoczynku posilku młodzież zbierała się na wieczornicę, by posłuchać gry na skrzypkach kolegi Alfreda Przeboja, Józefa z Wyższej Szkoły Muzycznej w Sopocie, gry na akordeonie Stanisława Polkowskiego z SGGW, wdzięcznego śpiewu Wiesi Wdowik z Leningradu, oraz ciekawych wspomnień z pobytu w Związku Radzieckim kolegów i koleżanek: Wacława Bieleckiego, Zdzisława Nowickiego, Józefa Reszki, Czesława Krzyżanowskiego, Ryszarda Motyla, Wiesławy Wdowik i Czesławy Krzyżanowskiej. Na jednej z takich wieczornic urządzono konkurs literacki z nagrodami. Pierwszą nagrodę zdobyła Maria Juraszek za wygłoszenie wstępu do Konrada Wallenroda A. Mickiewicza. Otrzymała ona książkę „Strofy o generale Świerczewskim - Walterze“.

Młodzież studencka nie ograniczyła się jedynie do życia kulturalnego we własnym gronie. Nawigowała łączność z miejscową młodzieżą ZMP-owską, z LZS, z młodzieżą gromady Bochotnica.

Wspólnie z Ligą Kobiet młodzież studencka urządziła w byłym pałacu Małachowskich wieczór artystyczny dla miejscowej ludności.

Codzienny wieczorny apel, podczas którego wwróżający się tego dnia w życiu obozowym przodownik ścigał flagę — przynosił podsumowanie sukcesów osiągniętych na polu pracy, współzawodnictwa międzygrupowego i życia w zgodnym, szarmonizowanym kolektywie młodzieżowym. M. Targoński

Kurczęta z maszyny

O tym, że kurczęta z wylęgarni są zdrowe, silne i dobrze się chowają przekonały się kobiety z kol. Wołajowice, pow. Hrubieszów. Ob. Regina Sajdlowska w skwarzy, lipcowy dzień zwołuje swe stadko na południowy odpas. Świeżą wodę i korytko z karmą stawia w cieniu drzewa i z uśmiechem zadowolenia patrzy na ruchliwe, jednakowo upierzone małe „żarłoki“. Przy tym wyjaśnia:

— Nazywam je żarłokami dlatego, że tak szybko i chętnie jedzą — a jak jedzą to rosą.

Kurczęta są rasowe — zielononóżki, kupione z wylęgarni w Hrubieszowie i odchowane bez kwoki — z dumą w głosie informuje Sajdlowska. — Wychów bez kwoki po mogła nam przeprowadzić instruktorka hodowli drobiu. Zebrało się nas z dziesięć i założyliśmy zespół współzawodnictwa. Nie tylko zespół zawodniczy między sobą w zespole, ale także z innymi zespołami z powiatu, a nawet województwa. Chodzi o to, aby kurczęta miały dobrą wagę i były jak najwięcej odchowane. Jak dotąd idzie nam dobrze.

Słowa ob. Sajdlowskiej potwierdza ob. Adela Piskorowska dodając, że kurczęta bez kwoki lepiej się chowają, nie oddalają się zbyt daleko od domu i dlatego mniej ich ginie. Najważniejsze jest to, że można je mieć w marcu, a marcowki są najlepsze.

— Mówił mi Józef Hapoński z Moniatycz — podejmuje znów rozmowę ob. Sajdlowska — że każdego roku kupuje kurczęta z wylęgarni w marcu i bardzo mu się to opłaca, bo kurczęta mają czas wyrosnąć w ciągu lata, a później jak się da dobrą karmę i ciepły kurnik to każda kura prawie codziennie znosi jajko. Zielononóżki są bardzo nośne. Wszystkie jesteśmy zadowolone, że nabyliśmy te kurczęta. Wyrosły już i sporo jest kokoszek. Kogutki dawno sprzedaliśmy, bo u zielononózek można wcześniej i łatwiej odróżnić kogutka od kurki. Przez współzawodnictwo uzyskaliśmy lepszy odchów. Ważne jest także to, że jako zespół współzawodniczą korzystaliśmy ze zniżki w cenie po 80 gr. na sztukę. A może jeszcze otrzymamy nagrodę.

Teraz musimy jeszcze zaszczepić kurczęta przeciw pomorowi kur. Na przyszyły rok każda z nas weźmie więcej kurcząt, przynajmniej po 50 sztuk.

— Zaprowadzimy także hodowlę indyków — dodaje ob. Piskorowska. — Ja już w tym roku zapoczątkowałam, ale mało, bo zaledwie 5 sztuk i nie są takie jak u sołtysa.

— Indor sołtysa, którego dostał w Prezydium Powiatowej Rady Na

rodowej waży 15 kg. Jest również stacja kopolacyjna, gdzie można do nosić indyczki do krycia. Nigdy przed tym o czymś podobnym nie słyszałam, nawet śmiałam się z tego, ale dzisiaj widzę, że warto dochować się takich indyków. Na przyszłość wiosną doniosę tam swoją indyczkę. Tu jeden z naszej kolonii, nazwiskiem Guzik trzyma zawsze indyki i w zeszłym roku, choć jego indyki są jeszcze mniejsze niż u sołtysa, to jednak za 35 sztuk, które zakontraktował w Gminnej Spółdzielni otrzymał 3500 zł. Słyszałam także, że w tym roku ci co kontrak tują indyki korzystają z przydziału otrąb.

Tak, to prawda. Państwo ludowe przychodzi i tu z pomocą rolnikom kontraktującym indyki ułatwiając zaopatrzenie w karmę.

L. P.



„Złot trwa... uczcijmy go pracą“ — powiedzieli studenci z obozu wycieczkowego w Nałęczowie i pomogli wydatnie przy żniwach okolicznym PGR-om w Czesławicach i Antopolu. — Na zdjęciu: Krajewska Janina z WSE w Sopocie, Izabella Lipińska z WSE w Sopocie, Czesława Krzyżanowska z Instytutu Zootechnicznego w Charkowie i Wacław Bielecki z Instytutu Zootechnicznego w Leningradzie przy wiązaniu snopków.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

Zgubiono zapotrzebowanie ciekowe Nr 69 3935 dla Centrali Ogrodniczej Puławy, które unieważnia się. 2950g

Zgubiono legitymację kolejową Nr 129037 wydaną przez DOKP Lublin na nazwisko Perszluga Ewa 1276p

Skradziono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Rejowiec na nazwisko Oleksiejczuk Maria, zam. Weresce Duże, gmina Rejowiec. 1273p

Skradziono kartę meldunkową i odcinek zameldowania na nazwisko Pańska Józefa, zam. Hrubieszów, 1-go Maja 73. 1277p

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez GRN w Wisznicach na nazwisko Kossowska Józefa. 1230p

Zgubiono kartę meldunkową LXV 704, książeczkę wojskową wydaną przez RKU Lublin — Powiat, na nazwisko Gwiazda Stefan. Jastków. 1279p

Zgubiono kartę meldunkową LXV 38277 na nazwisko Olszka Józef. 1281p

Zgubiono kartę meldunkową oraz pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego wydane przez MRN Parczew, legitymację służbową wydaną przez Centralę Mięsną Lublin, na nazwisko Gołacki Zbigniew. 1282p

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Opole Lubelskie na nazwisko Kowalczyk Janina, zam. Kazimierzów p-ta Opole Lubelskie. 1283p

Zgubiono legitymację służbową wydaną przez DOKP Lublin na nazwisko Chłiecki Stanisław, dwa kwity węglowe na nazwiska Kret Władysław i Arkadiusz Kowalski. 1284p

Zgubiono książeczkę wojskową, kartę meldunkową, kartę zwolnienia z wzięcia, legitymację TPPR, na nazwisko Rybicki Zygmunt zam. Michałów p-ta Wożuczyn, powiat Tomaszów. 1285p

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Małacka Teresa, zam. Rządów Podlaski, ul. Zymirskiego 36. 1288p

Zgubiono dowód tożsamości konia seria F Nr 410176 z roku 1949 wydany przez GRN Dobosza Kłoda na nazwisko Oleksuk Stanisław. 1286p

Zgubiono portfel wraz z dokumentami: legitymacja Wyższej Szkoły Inżynierskiej, karta meldunkowa, legitymacja Zawodowych Czytelni na nazwisko Eugeniusz zam. Zamość Kilińskiego 59. 1287p

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium GRN Celiń na nazwisko Izdebski Leopold. 1298p

Zgubiono prawo jazdy za mochodową III kat. A Nr 34, wydane przez Wydział Komunikacyjny Białka Podlaska na nazwisko... 1299gp

ROZNE

Zespół Pieśni i Tańca OW Warszawa w Lublinie poszukuje baletmistra, solistów - śpiewaków, taneczek, muzyków oraz chórzystów (tenor I, bas II) Warunki do omówienia Lublin, Zwirniak i Wigury 6. 1291g

Dnia 8 bm. zginął młody wilez (szary) Łaskawy znalazła przesyony jest odprowadzić za wynagrodzeniem 200 zł. Lublin, ul. Wieniawska 6/14. 2941g

KUPNO SPRZEDAŻ

Sprzedam pilnie szczeciński wilezki, Kołmińsk, Żelazna 70. Parczyński Stanisław. 2946g

Czy jesteście już członkiem TPPR?

Ostrym piórem

Ciężkie czasy

Ob. Kulik właściciel prywatnej piwiarni w Markuszowie (pow. Puławy) wtłoczył w siebie dwa szklanki Chomik, ma bowiem skłonność do skrajnego magazynowania zapasów na przyszłość. Prowadzi, jak przyznaje, prywatny handelek nie wystarcza mu widocznie, ponieważ puszcza się na szersze wody spekulacyjnie. Przede wszystkim ob. Kulik jako handlowiec na grubszą skalę nie lubi grzebać się w drobnej monecie zaokrąglając ceny w miarę potrzeby. W praktyce wygląda to w ten sposób, że np. na pytanie, ile kosztuje mały kufel piwa odpowiada bez mrugnienia okiem.

- Złotówkę.
— A duże piwo?
— Dwa złote.
— Zdaże się, że powinno kosztować taniej — zastanawia się gość.
— Ha, Cóż zrobić. Ciężkie czasy — wdycha ob. Kulik, ocierając z potu oblicze podobne do pełni księżyca.

— Ciężkie czasy — wtóruje mu żużyna połowice, patrząc na popstrzone przez muchy i obdrapane ściany piwiarni.

Zrobmy więc o tych „ciężkich czasach“ małe rachunek. W ciągu upalnego dnia ob. K...k sprzedaje około 1000 kufli piwa. Przyjmijmy, że na każdym kufle zedrże tylko po 10 gr. to już i k ciepłą rączką kapnie mu 100 złotych dziennie. Nic więc dziwnego, że ob. Kulik narzeka na ciężkie „kasy“, wymawiając cyfry przez pomysłkę „czasy“. Sadzi jednak że Władziu Handlu PZN w Puławach postara się użyc ob. Kulikowi w tych ciężkich „kasach“. J-rz

To warto przeczytać

Henryk Korotyński

10 TYGODNI W KOREI

Str. 171 ..... zł 7.60

„Książka i Wiedza“





# ZE SPORTU



## Aleksander Piech

Sekretarz Rady Okręgowej ZS „Budowlani” Lublin

## Opracowujemy plany pracy na 1953 rok

W celu ustalenia zasad opracowania planu rozwoju kultury fizycznej na 1953 rok, Główny Komitet Kultury Fizycznej wydał instrukcję regulującą sposób opracowania projektu planu oraz wytyczne do opracowania projektu kalendarza imprez.

Szczegółowo opracowane formularze jednostkowe dla kół sportowych pozwolą na dokładne ujęcie takich zagadnień jak wzrost członków, zdobywanie odznak SPO, zdobywanie klas sportowych, społeczne budownictwo sportowe oraz plan imprez i zawodów sportowych.

Aby projekty planu odzwierciedlały istotne zadania rozwoju wychowania fizycznego i sportu oraz aby stały się wytycznymi do pracy

## Tenisowe mistrzostwa Polski juniorów — zakończone

W Opolu zakończone zostały mistrzostwa Polski juniorów w tenisie.

W ostatnich spotkaniach finałowych doszło do niespodzianki w postaci zwycięstwa młodzieńczej zawodniczki CWKS Fanastuk nad dwukrotną mistrzynią juniorek i wicemistrzynią seniorków Ryczkówną w dwóch setach 6:4, 7:5.

W pozostałych spotkaniach finałowych uzyskano następujące rezultaty: w grze mieszanej para śląska Ryczkówna — Wilczek pokonała łatwo parę Fogelman-Pieczonka 6:0, a w grze podwójnej juniorek Ryczkówna i Liołowska wygrały z Panasuk i Morczewską 6:2, 6:3.

Na zawodach obecna była ekipa tenisistów NRD. Spotkanie pokazowe między mistrzem juniorów NRD Unverdorsssem i trzecią raketą juniorów Polski Luckiewiczem przerwało przy stanie 6:4, 5:5 na skutek zapadających ciemności.

Rozdanie dyplomów mistrzowskich i nagród honorowych zakończyło mistrzostwa.

Na tę zbiórkę przyszedł Gedroniec i spacerował przed frontem wyrzucając nogi, jakby chciał strząsnąć buty i Szczęsnemu tak się przyglądał, jakby jego właśnie szukał. Szczęsny odpowiadał mu śmiałym spojrzeniem, bo co go mógł obchodzić jakiś porucznik z opuchniętym okiem? Ale ten przystanął i zapytał:

— Od czego macie tę pręgę na szyli?  
— Od gołeniasz, panie poruczniku, zadrasnąłem się w pośpiechu przy gołeniu.

— Zdrasnął — powtórzył zjadliwie porucznik. — Czasem można to zdrowiem przypłacić.

Szeptali potem z szefem kancelarii pułkowej wskazując na Szczęsnego, a Leon burknął, że z tego może być „trylogia”, żeby się pilnował, bo to jest Gedroniec i będzie się mścił.

— Dlaczego — spytał Szczęsny — może się mścić? — Leon jednak się już skulił na podobieństwo ślimaka i zaczął się wykręcać, że tak sobie powiedział.

Trzymali się razem, dopóki ich nie rozdzielono, bo Szczęsny wpadł jak śliwka do Gedronia, a Leon dobrze trafił — do plutonu łączności.

Otóż przypomniałszy sobie po pewnym czasie o słowach Leona poszedł do niego. „Jeżeli — myślał — już na pierwszej zbiórce mówił o jakiejś zemście ze strony Gedronia, to musi coś wiedzieć”. Ale Leon nic nie wiedział, nie nie pamiętał i w ogóle jakby się chciał go pozbyć. A w końcu zapytał:

— Czy znasz Staszka Rychlika?  
— Znam, bo co?

— Nic — odparł — to mój kolega, pisał o tobie.

Szczęsnemu zrozumieli: Rychlik — „czerwony”, więc i Kłusiewicz musi być taki sam. Tamten pewnie ostrzeża, dlatego ten zrywa się teraz, usuwa, bo jakże? Sługus. Rychlika pobit na Maślance, potem go kopnęli na Placu Drzewnym, nihy za podstęp — kto wie, jakie jeszcze mogą być posądzenia?

Nie było o czym mówić, toteż odszedł od Leona bez pożegnania.

A w parę dni potem, na pogadance uświadamiającej, Gedroniec wydał kompanii wroga wewnętrznego. Mówił o wrogu wewnętrznym, z którym trzeba walczyć, który jest wszędzie, nawet w wojsku, nawet wśród nich — i wskazał dla przykładu Szczęsnego.

## K. Chrennikowa

## W jednym z parków leningradzkich

Piękny i majestatyczny jest Leningrad, piękne są jego proste jak strzała, szerokie ulice, jego wspaniałe pałace i ażurowe łuki mostów, przerezuanych przez spokojnie płynącą Nową. Szczególnego uroku do dają miastu cieniście skwery i bulwary, biegnące wzdłuż ulic i wybrzeży, malownicze parki i ogrody, okalające zielonym pierścieniem Leningrad i jego przedmieścia.

Dziesiątki tysięcy mieszkańców Leningradu jadą po pracy pociągami elektrycznymi, autobusami i tramwajami na plażę w Siestrieciu oraz do malowniczych miejscowości podmiejskich: Puszkina, Gacyny, Pawłowska. Wielką frekwencją cieszą się parki w miejscowości Pietrodworiec, gdzie tego lata uruchomiono wspaniałe fontanny — tzw. Wielką Kaskadę.

Do najchętniej odwiedzanych par-

ków leningradzkich należy dziś Centralny Park Kultury i Wypoczynku im. Kirowa, urządzony na całym 94-hektarowym obszarze wyspy Jełaginowskiej, która stanowiła niegdyś własność petersburskiej magnaterii. W okresie władzy radzieckiej, poszczególne wysepki połączone mostami. Wśród wieloletnich wiązów, modrzewi, dębów i lip sadi się co roku tysiące młodych drzewek, 5 tys. m kw. zajmują w parku kłomoy jednorocznych kwiatów.

Jedną stroną wyspy omywa zatoka Fińska; tutaj w pogodny letni dzień gromadzą się na plaży setki amatorów kąpiel. Obok przystan wioślarska i lokal jacht-klubu.

W centrum parku, na obszernej estradzie, odbywają się wieczorami koncerty symfoniczne i występy chóralne, albo też tańce przy dźwiękach orkiestry dętej. Jest tu również karuzela, sale bilardowe, czytelnie.

Mnóstwo ludzi ściąga zawsze Teatr Letni, który gra zarówno sztuki klasyków dramaturgii rosyjskiej i światowej, jak i utwory współczesnych dramaturgów radzieckich i zagranicznych. Odbywają się tu występy artystów teatrów leningradzkich oraz najlepszych świetlicowych zespołów amatorskich.

Na kilku urządzonych w parku estradach występują śpiewacy, muzycy, poeci. W Teatrze na Wyspie wystawia się widowiska baletowe z udziałem najlepszych tancerzy radzieckich — Haliny Ulanowej, Natalii Dudzińskiej, Konstantego Siergiejewa i innych.

Wielkim powodzeniem cieszy się Centralny Pawilon Wystawowy, w którym wystawiono ekspozycje, ilustrujące życie i działalność wielkich wodzów partii bolszewickiej i państwa radzieckiego — Lenina i Stalina. Obok mieści się wystawa przemysłowa oraz wystawy poświęcone nowatorom produkcji, mistrzom Leningradu w sporcie itp.

Amatorzy sportu mają do dyspozycji dziesiątki placów do siatkówki i koszykówki. Grają tu nie tylko drużyny klubów sportowych, ale także „cywile”. Personel parku — trenerzy i instruktorzy sportowi — udzielają bezpłatnych porad z wszystkich dziedzin sportu.

Dla dzieci stworzono w parku specjalne „miasteczko szkolne”. W okresie ferii letnich tysiące młodych leningradczyków spędzają tu czas na zabawach, grach sportowych, zdobywają nowe wiadomości pod kierunkiem doświadczonych wychowawców. Jakże przyjemnie jest spojrzeć na opalone, roześmiane twarzyczki dzieci, zreżnięte kierujących żaglówką, wirujących w brawurowym tańcu ludowym, albo też troskliwie pielęgnujących młodzieńskie krzewy róż!

W licznych restauracjach i kawiarniach na gości czeka bogaty wybór różnych potraw gorących i zimnych, wszelkiego rodzaju napojów. Niedostrzeżalnie pełnią służbę w parku administratorzy, sprzątaczkę, fryzjerzy, lekarze...

Na terenie parku prowadzi się jednorodniowy dom wypoczynkowy; w ciągu sezonu letniego obsługuje on około 30 tys. robotników, urzędników i uczącej się młodzieży. W domu tym za niewielką opłatą wycieczkowiec otrzymują posiłki, uczestniczą w organizowanych przez specjalnych instruktorów wycieczkach, oglądają filmy i występy artystów.

Opisaliśmy szczegółowo jeden tylko park kultury i wypoczynku w Leningradzie — Park im. Kirowa. Oprócz tego parku miasto liczy dziesiątki pięknych ogrodów przy domach kultury i pałacach pionierów. Po wojnie, na miejscu dawnych pustkowi i pól minowych, tam, gdzie przebiegała pierwsza linia obrony bohaterskiego miasta, urządzono dwa ogromne parki. Jeden z nich nazwano Parkiem Zwycięstwa.

## Z obrad Międzynarodowych Związków Sportowych

W czasie XV Igrzysk Olimpijskich odbyły się w Helsinkach kongresy i posiedzenia wielu międzynarodowych związków sportowych. Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego oraz kongresy lekarzy sportowych i kongres naukowy.

Polska reprezentowana była na wszystkich obradach. W większości Federacji uwidoczniło się wyraźne umocnienie pozycji i autorytetu Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej, które odniosły duży sukces na kongresach międzynarodowych związków sportowych. Na ich wniosek w siedmiu wypadkach przyjęto sportowców NRD na członków federacji (boks, pływanie, piłka nożna, koszykówka, zapasnictwo, hokej na trawie, kajakerstwo).

Delegat krajów obozu pokoju walczyli również o przyjęcie do grona sportowców reprezentantów Chin Ludowych. W rezultacie jak wiadomo, Chiny Ludowe zostały, aczkolwiek w spóźnionym termi-

nie, dopuszczone do Olimpiady mimo, że Chiński Komitet Olimpijski nie został oficjalnie uznany. W Helsinkach startowali jedynie pływak chiński, jednak wejście reprezentantów przeszło 400-milionowego narodu chińskiego do rodziny sportowców stało się faktem.

Na czterech kongresach dyskutowano nad przyjęciem Chin Ludowych do międzynarodowych federacji sportowych. Ostatkiem nie Chiny zostały przyjęte do związków: piłki nożnej, koszykówki i piływackiego.

Przedstawiciele ZSRR i państw demokracji ludowej zastąpił w zarządzaniu wielu międzynarodowych związków. Między innymi do pięciu zarządów federacji wszedł jako wiceprzewodniczący przedstawiciel ZSRR. Obecnie we wszystkich zarządach międzynarodowych związków sportowych są przedstawiciele ZSRR i państw demokracji ludowej.

Delegat Polski wszedł do stałych komitej trzech federacji lekkoatletycznej, koszykówki i szermierki.



Gdyby go nazwał Chińczykiem, bo to jeszcze. Ostatecznie mieszkał w Pekinie. Ale — wrogiem ojczyzny? Jakim prawem?

Chciał zaprotestować, ale porucznik krzyknął. „w tył zwrot”, że tu nie wlec i zjechał na wydeptany tor: nie dawać się podstępom — Bóg i ojczyzna — stoimy na straży granic i porządku.

Szczęsnemu zaczęła na niego przed koszarami i salutując poprosił o wyjaśnienie. A Gedroniec obejrzałszy się, czy nikt nie widzi, jak nie zaczęło go hać od zgniółków bolszewickich — i co on sobie myśli, że bezkarnie może bić oficera? Nie wyjdzie z tej kompanii. Na cmentarz wyniosą.

Wykręcił się, a Szczęsny został głupi, jak stał, z ręką przy daszku.

Jak mu już dowódcą przyszpilił wyrotową łatę, kto tylko chciał — mógł ze Szczęsnym poigrać. A że on znów nie był z tych, co przepuszczają, no i że zamiast sprzymierzeńców szukał swej krzywdy wszystkich potępiając, więc szczerze go stało się w kompanii rzeczą ogólnie przyjętą. Jedni mu dokuczali, żeby się przypodobał szarży, drudzy — bo im napyskował, inni wreszcie z nudów, żeby się poprostu zabawił.

Pułk był opuszczony i moralnie zaniedbany. Po kompaniach snuły się jeszcze widma ze wszystkich trzech armii: carskiej, z pruskiej i cesarsko - królewskiej. Szczęsny stał w pełnym rynsztunku na baczność z czterema cęglami w plecaku, i przy słupku, i przy ścianie na jednej nodze, mając prawą stopę i lewą rękę związane papierowym łańcuchem. Robił przysiadły i skakał żabką dookoła syplalni z karabinem przed sobą.

Wymyślano coraz to nowe zabawy. Gedroniec rozpoczął lekcje boksu. Dla całej kompanii, poglądowo — czyli na

Szczęsnym. Ten parę razy oberwał, ale bił się przecież można powiedzieć od pieluch, toteż na któreś tam lekcji złapał cug i rozciągnął porucznika na podłodze takim knock-outem, że tamten ledwo się pozbierał.

Wtedy Motowidło, najlepszy w pułku szermierz na bagnety, o głowę ponad cały pułk, bo miał wzrostu dwa metry z czymś — ten właśnie Motowidło zaczął zgnać Szczęsnego klasycznie, oczywiście także w celach poglądowych. Chociaż walczyli w stroju szermierczym Szczęsny wychodził z tych pokazów potłuczony, ponizony, z dławiacą żądzą odwetu.

Z początku wszystkich to bawiło, dopóki nieprzejrzeli, że to nie cymbałgaj, nie cyrk, ale pojedynkę prawdziwych dwóch prawdziwych wrogów.

Za każdym razem, gdy Motowidło go wzywał, Szczęsny chwycił karabin i cychający, podawszy się naprzód twarzą po białą, wystawiał na sierżanta żądło bagnety.

Coraz więcej widzów schodziło się na pokazy szermierki i zwolna cichł szermierczy rechot. To nie było już śmieszne.

Zaszczęty, zamorzony strzelec skakał jak pchła wobec szczura, padał pod ciosami wytrawnego szermierza, podnosił się i znów nacierał mściwie, kłując powietrze wokół jego gardła.

Strzelec walczący do upadłego z obrzydłym zupakiem był jednym z nich, więcej — był teraz całą kompanią.

Ci sami ludzie, którzy niedawno Szczęsnemu pomiatali, przychodzili do niego, żeby poprosić o papierosem lub kawalkiem domowej kiełbasy. — Nie jest przecież ofertą ani wrogiem wewnętrznym — mówiono o nim — poprostu Motowidło z Gedroncem chcą człowieka wykończyć.

Szczęsnemu zyskał zyczliwość i współczucie i czuł, że jest zapaśnikiem siódmej kompanii.

Poznał już przeciwnika, wiedział, że ma nad nim przewagę w nogach i sercu, trzeba więc go męczyć i rozdrażniać, wtedy zła krew oczy mu zalewała.

Drasnął go wreszcie w bok i tak długo walczył z sobą ganiał, aż ten przy ogólnym śmiechu zupełnie się zasał.

Za ten śmiech Motowidło tejże nocy zemścił się na całej kompanii.

(Ciąg dalszy nastąpi)